

TATERNIK

BIULETYN

2
1990



Zima w Tatrach Polskich

Zakończony 20 marca "sportowy" sezon zimowy - jak wiadomo zima umowna trwa w Tatrach do 30 kwietnia - przyniósł bardzo ciekawe wyniki. Po raz pierwszy od szeregu lat o jakości sezonu nie decydowały przejścia na Kazałnicy, choć i tych było sporo. Zima stała pod znakiem łańcuchówek i pierwszych przejść zimowych. Tych ostatnich odnotowujemy 12, przy czym 6 dotyczy dróg głośnych. Co prawda, sukcesem zakończyły się tylko dwie łańcuchówki, ale motywy wspinaczek łączonych przewijały się przez całą zimę. Najbardziej spektakularnym zamierzeniem była próba realizacji zimowej wersji maratonu "4 x Sprężyna" (Norbert Ziober i Wojciech Dronka, 28 grudnia). Załamała się ona w trakcie wspinaczki na ścianie Kotła Kazałnicy - po przejściu na Małym Młynarzu, ale przełom w tzw. psychice środowiska został dokonany. Nie brakowało też innych prób, a jeszcze więcej było pomysłów. Wśród powtórzeń zwracają uwagę przejścia bardzo tej zimy aktywnych braci Kopczyń-

skich, przy czym podkreślić trzeba, że ogólnie biorąc dla bogactwa przejść duże znaczenie miała generalnie dobra pogoda i - co ważniejsze - nieczęsto spotykane w Tatrach warunki. Z drugiej strony wbrew pozorom wspinano się bardzo niewiele taterników, z tym, że z reguły ci, którzy pojawiali się w górach, nie rozdrabniali się, lecz zdecydowanie uderzali na upatrzone problemy.

Nowe drogi

Turnia Zwornikowa Cubryny, od północnego wschodu: A. Stesik i M. Przebitkowski, 7 II 1990; III. Środkową depresję, na lewo od drogi Bujakiewicza: Jacek Czyż i Wiesław Madejczyk, 19 III; V4; A2 (według opinii zdobywców, "trudne haczenie"). Około 50 m tej drugiej drogi zaporęczowała II XI Jacek Czyż i Piotr Krupa.

I przejścia zimowe

Turnia Zwornikowa Cubryny, droga Łozińskiego "Cień Diabła": Jan Dyrda i Maciej Józefowicz, 28 XII, 13 godzin non-stop. W dniu 12 XII przy pierwszej próbie zrobiono nowy wariant ostroga.

Zmarzłe Czuby, droga Jaworskiego i Patrzykonta: Maciej Głód i Dariusz Górski, 28 XII.

Ściana czołowa filara Mieguszowieckiego Szczytu, kombinacja "Zakaz Haczenia": Piotr Chudzik i Jerzy Motyl, 9 I.



Fot. W. Kosiński

Zabia Turnia Mieguszwowiecka, droga Czoka i Bāranka: Arek Gąsienica Józkowy, Jan Tybor i Paweł Cieślak (Francja), 14-15 I.

Ściana czołowa filara Mieguszwowieckiego Szczytu, prawy komin, droga Nabzka i Zielińskiego: Jarosław Caban i Arek Gąsienica Józkowy, 24 I.

Mnich od wschodu, tzw. prawy wariant Gromka: Jarosław Caban i Edward Tomaszek, 9 II (V, 4 miejsca A1).

Zabia Turnia Mieguszwowiecka, droga Marciszów: Krzysztof Pankiewicz i Andrzej Piątkowski, 11-12 II.

Turnia Zwornikowa Cubryny, droga Popki i Króla z lata 1988 (Łoziński nr 79A) do połączenia z drogą 79B: Jakub Henclewski i Mirosław Król, 20-21 II.

Mieguszwowiecki Szczyt, wschodnia ściana, droga Smółskich: Andrzej Piątkowski i Jan Wolf, 23 II (10 godzin).

Turnia Zwornikowa Cubryny, droga 79B (patrz wyżej) bez wejścia na przełęczkę: Jakub Henclewski i Mirosław Król, 24 II.

Wielka Wołowa Szezerbina, droga Czoka z wariantami Pokszana: Maciej Pawlikowski i Mieczysław Ziach, 26 II.

Mniszek, droga Hobrańskiego i Łozińskiego (Śmigł): Dariusz i Piotr Kopezyński, 20 III.

Uwaga. Zamieszczona w "Książce wejść" w schronisku pięciostawiańskim informacja o zimowym przejściu przez Piotra Drobota i Marka Bibro drogi Głazka na Kołowej Czubie w dniu 27 XII jest błędna, gdyż przejścia tego dokonali już 23 II 1986 Ryszard Malczyk z Piotrem Kowalczykiem.

Łańcuchówki

"3M": Kazalnica drogą Korosadowicza - Mieguszwowiecki Szczyt Pośredni drogą Świerza - Mieguszwowiecki Szczyt Wielki drogą Świerza: Andrzej Piątkowski i Jan Wolf, 21 II (szczegóły w osobnej notatce).

Prawy filar Cubryny (do szczytu) - północna ściana Mieguszwowieckiego - Mieguszwowiecki Szczyt Pośredni drogą

Ciesielskiego (również w zejściu), łącznie 11 godzin (I), Norbert Ziober, 13.III.

Ciekawsze powtórzenia

Żabi Koń, droga Stanisławskiego, K. i T. Skrabursey, 28 XII.

Kocioł Kazalnicy, drogą Hobrańskiego (oryginalnie): Aleksandra Tomkowicz i Ryszard Pawłowski, 30 XII, 10 godzin.

Ściana czołowa Mieguszwowieckiego Szczytu drogą Staraka, po czym grzęda oraz droga Kurczaba na wschodniej ścianie: Dariusz i Piotr Kopezyński, 5-8 I.

Kazalnica, "Schody do Nieba": Andrzej Dutkiewicz i Arkadiusz Kubiński, 11-13 I.

Niżnie Rysy, Grzęda Heinricha: Mariusz Kupi i Jerzy Fluder, 14 I.

Mieguszwowiecki Szczyt, droga Surdela: Aleksandra Tomkowicz i Ryszard Pawłowski, 15 I, 14 godzin (1 zimą jedyną).

Turnia Zwornikowa Cubryny, droga Bujakiewicza i Mo-



Andrzej Piątkowski

matyka: Jerzy Dutkowski i Stanisław Dziedzic, 23 I (II przejście drogi).

Kazalnica, kant filara: Janusz Ryszewski i Andrzej Piątkowski, 5 II (12 godzin). Droga Korosadowicza: Krzysztof Pankiewicz, 5 II (1 godz. 15 minut).

Kocioł Kazalnicy, droga Długosza i Popki: Ryszard Kastelik i Edward Tomaszek 12 II (6 godzin).

Ściana czołowa Mięgoszowieckiego Szczytu, droga Fijałkowskiego: Ryszard Kastelik i Edward Tomaszek, 18-20 II, 14 II poręczowano (II przejście zimowe, III w ogóle).

Żleb Węgrzynowicza: Dariusz Załuski i Paweł Józefowicz, 22 II.

Mięgoszowiecki Szczyt, superdirektissima: Aleksandra Tomkiewicz i Andrzej Piątkowski, 25 II (II godzin).

Żabia Turnia Mięgoszowiecka, środek: Dariusz i Piotr Kopeczyński, 17-18 III (VI lub VII przejście zimowe).

Mięgoszowiecki Szczyt, filar: Krzysztof Pankiewicz i Mieczysław Ziach, 18 III, 10 godzin.

Wysoka, północną ścianą, droga Stanisławskiego: Dariusz Kopeczyński i Miron Chlebosz, 15 III, 22 godziny od wyjścia ze schroniska przy Morskim Oku i z powrotem.

Rumanowy Szczyt, północna ściana, droga Petrika: Pa-

weł Bujakiewicz, Andrzej Dutkiewicz i Krzysztof Piławski (I polskie przejście), 20-22 II.

Wielki Ogród w Dolinie Hlińskiej: 18 II Wojciech Kurtyka i Jacek Jasiński dokonali przejścia efektywnego lodospadu spływającego z obrywu Wielkiego Ogrodu. Droga liczy przynajmniej 150 m (5 wyciągów); lód miejscami pionowy, "ale nie trzeba było wieszać się w przyrządach". Lodospad był już zapewne przechodzony.

Grań polskich Tatr Wysokich: Iwona Mosiej-Skłodowska i Andrzej Skłodowski, 13-15 III i 16-19 III (szczegóły oddzielnie).

Dla dopełnienia obrazu sezonu w rejonie Morskiego Oka odnotujemy dwa jednodniowe przejścia drogi Łapińskiego na Kazalnicy, cztery jednodniowe przejścia drogi Gryczyńskiego na ścianie Kotła Kazalnicy, trzy przejścia drogi Długosza i kilka powtórzeń drogi Długosza i Popki. Przynajmniej pięć razy powtórzono drogę Świerza na wschodniej ścianie Mięgoszowieckiego (najszybsze Jarosław Caban i Krzysztof Pankiewicz 8 II w 4 godz. 15 minut).

Ziemowit J. Wirski



Fot. Lucjan Saduś

Obóz unifikacyjny - zima 1990

W oparciu o schronisko w Roztoce i przy Morskim Oku, w dniach 15-28 lutego 1990 r. odbył się tradycyjny obóz unifikacyjny PZA. Udział w nim wzięli: Aleksandra Tomkiewicz (KW Katowice), Wojciech Dronka (KW Gliwice), Tomasz Papszun (AKA Łódź), Andrzej Piątkowski (KW Warszawa) i Piotr Wolski (AKA Łódź). Kadre stanowili Kazimierz Śmieszko i Jan Wolf (kierownik). Warunki meteorologiczne były niezbyt korzystne, na początku znaczne opady śniegu, jedne z pierwszych tej nietypowej zimy, potem okres b. wysokich temperatur i silnej insolacji, a wreszcie huraganowe wiatry i nowe opady śniegu. W związku z tym, a także z uwagi na różne okresy aktywności uczestników, wyniki obozu są stosunkowo skromne, chociaż, wydaje mi się, na bardzo wysokim poziomie:

16 II 1990 Plecy Mnichowe tzw. Kulwarem Kurtyki: Śmieszko, Wolf i Wolski.

18 II ściana czołowa Mięgoszowieckiego Szczytu Czarnym Zacięciem (tylko do jego końca): Gołęb i Dronka. Droga "Yellowstone": Śmieszko i Wolf.

20 II Kazalnica Mięgoszowiecka drogą Korosadowicza: Papszun i Wolski.

21 II łańcuchówka "3M": Kazalnica drogą Korosadowicza - Mięgoszowiecki Szczyt Pośredni drogą Świerza - Mięgoszowiecki Szczyt Wielki drogą Świerza, pierwsze przejście zimą w ciągu jednego dnia: Piątkowski i Wolf. Efektywny czas wszystkich dróg 4, 4 1/2 i 7 1/2 godziny, łącznie 20 godzin.

23 II Mięgoszowiecki Szczyt wschodnią ścianą drogą Agnieszki i Adama Smółskich, I przejście zimowe: Piątkowski i Wolf, 10 godzin.

24 II Kazalnica Mięgoszowiecka drogą Długosza: Dronka i Śmieszko, 12 godzin.

Niżnie Rysy prawą depresją północno - zachodnią ścianą: Papszun i T. Seroczyński (spoza obozu). 25 II Mięgoszowiecki Szczyt północną ścianą, superdirektissima: Aleksandra Tomkiewicz i Piątkowski.

Najlepsze wyniki są, jak widać, udziałem Andrzeja Piątkowskiego, chociaż trzeba zauważyć, że wszyscy uczestnicy obozu zaprezentowali się dobrze. Na szczególną uwagę zasługuje otworzenie łańcuchówka "3M". Wybór drogą idealnie odpowiada założeniom średnio trudnej wspinaczki zimowej, a logiczność połączenia i ogólna trudność realizacji są bardzo wysokie.

Należy wyrazić żal, że tegoroczne zgrupowanie było z różnych przyczyn tak skromne liczeb-

nie. Nadal podtrzymuję to, co mówiłem już w zeszłym roku, że należy zmienić formułę obozu, dopuszczając do udziału w nim, poza kadrą i uczestnikami, także kilku absolwentów poprzednich zgrupowań unifikacyjnych. Zmniejszyłoby to chyba duże obecnie dysproporcje pomiędzy umiejętnościami wspinaczkowymi instruktorów i osób przechodzących unifikację.

Jan Wolf

Zima 1989-1990 w Nepalu

Ta zima nie trzymała się znanych nam schematów. Z 17 wypraw, jakie uzyskały zgodę władz nepalskich na wspinaczki zimowe, co najmniej 10 liczyło na łatwe sukcesy w na ogół bezwietrznej i bezśnieżnej pierwszej połowie grudnia. Spotkał je ciężki zawód. Śnieg sywał już pod koniec listopada, a warunki były zimowe. Z owych 17 wypraw 10 (60%) miało na celu ośmiotysięczniki. Najwięcej było ekip koreańskich (6) i francuskich (4), z Japonii tym razem nie zjawił się nikt. Większość wypraw załamała się w grudniu, jedna (Marca Batarda) - nawet w listopadzie. Pozytywnymi wynikami mogą się pochwalić zaledwie 4 wyprawy, które dokonały wejść na 7 szczytów, w tym tylko jeden 8-tysięczny. Były to: Yalung Kang (8505 m), Tawoche (6501 m), Lobuje E (6119 m), Langsira Ri (6427 m), Langtang Ri (7205 m), Tukuhe Peak (6940 m) i Pokalde (5806 m). Wszystkich wejść dokonano między 9 a 25 grudnia.

Bułgarzy już po raz trzeci atakowali polską drogę na południowej ścianie Annapurny, tym razem osiągając zaledwie 6600 m (w dniu 19 grudnia). Na Evereście Koreańczycy dotarli 29 grudnia do Przełęczy Południowej (7900 m). Bardzo dzielnie spisywał się Christophe Profit, który - opuszczony przez partnera - trzy razy ponawiał samotne ataki na południową ścianę Lhotse, osiągając wysokość 7200-7300 m. Wycofał się jako jeden z ostatnich w dniu 19 stycznia. Na Langtang Ri weszła wyprawa koreańska już 9 grudnia. Bezspornie sukcesem sezonu było wejście na Yalung Kang (8505 m) w dniu 20 grudnia, czyli na samym progu zimy kalendarzowej. Coż, kiedy góry kazały sobie zapłacić za zwycięstwo najwyższą cenę: Kyo Sub Jin (26) i jego dwaj Szeperowie nie powrócili do bazy. Przyjmuje się, iż ze szczytu lub z jego grani zrzucił ich poryw wichury. Być może ten sam los spotkał kanadyjsko-amerykańską dwójkę, która w towarzystwie Szepery wyruszyła 19 grudnia na szczyt Dhaulagiri (8167 m). Nie powrócili oni do bazy i nie wiadomo, czy byli na wierzchołku, czy też nie. Na tle całoci słabego sezonu to, co za-

prezentowali krakowianie na Kumbakharna zasługuje na najwyższe uznanie. Zespół pokonał całość bardzo trudnego filara i dobrał się do kopuły szczytowej, również niełatwej. Ciężkie warunki zmusiły ich do odwrotu, chociaż od wierzchołka dzieliło ich tylko parę wyciągów.

Niestety, uboga w wyniki zima przyniosła też pewien rekord: 9 ofiar, 4 alpinistów i 5 Szeperów. Oprócz zaginionych bez śladu trójkę na Dhaulagiri i Yalung Kangu, wypadki śmiertelne wydarzyły się na Evereście (Szerpa), Cho Oyu (sirdar Ang Lhakpa Sherpa) i Pumori (Australijczyk George H. Curry). "Ta zima była dość niezwykła - mówi Jan Orłowski. - O ile w zachodnich partiach Himalajów Nepalskich (Annapurna) wyprawy tonęły w śniegach, w części wschodniej (Kangchendzonga, Jannu) śniegu nie było prawie wcale, natomiast działalność paraliżowały mrozy i wichury."

O poczynaniach zimowych na terenie Chin i Pakistanu (wyprawy były planowane) nie ma dotąd wiadomości. Podjęto natomiast z powodzeniem działalność zimową w najwyższych górach ZSRR, o czym mowa w osobnej notatce.

Józef Nyka

Jannu

Wyprawę zorganizował Krakowski Klub Alpinistyczny, głównie w oparciu o zespół "zgrany" w trakcie kilku poprzednich wypraw w Himalaje (np. na Langtang Lirung zimą 1987-88). W skład 9-osobowej ekipy weszli: Stanisław Dudek, Kazimierz Kiszka, Ryszard Knapczyk (zastępca kierownika), Jan Orłowski (kierownik), Ryszard Papaj, Adam Potoczek, Andrzej Samolewicz, Bogdan Stefko i Piotr Wojciechowski (lekarz). Naszym celem było pierwsze przejście zimowe południowo-zachodniego filara Kumbakharna (Jannu, 7710 m), przebytego w latach 1979 i 1981 przez Stowaków (kierownik Ivan Galfy, T. 1/82, s.20), a wariantem direct dokończonym przez Francuzów w r. 1983 (kierownik Henri Sigayret).

Bazę rozbiliśmy w dniach 24-27 listopada na lodowcu Yamatari na wysokości 4450 m. Baza wysunięta stanęła 30 listopada 400 m wyżej. Trudności i niebezpieczeństwa lodospadu przerosły nasze oczekiwania: drogę trzeba tu było ubezpieczyć za pomocą 700 m lin poręczowych. Solidnie trudny filar (V w skali UIAA) pokonywaliśmy początkowo dosyć sprawnie, zakładając obozy: 5 grudnia I (5350 m), 12 grudnia II (5800 m) i 20 grudnia III (6450 m). Z powodu braku pokrywy śnieżnej, wspinaczkę utrudniał twardy lód. Przeszkadzały też ataki niepogody - niezwykle silny wiatr - od 19 grudnia niemal ciągle. 23 grudnia brakowało nam tylko ok. 100 m do wierzchołka filara (6700 m), który jednak udało się osiągnąć dopiero 2 stycznia. Na skraju pół "śnieżnych" ponad filarem, na tzw. "Iro-nie", stanął przejściowy obóz IV (6750 m). "Pola śnieżne" okazały się być dość rozległym i miej-

scami b. stromym lodowcem, którego powierzchnię tworzył pięknie lśniący lód. Zabezpieczenie tej partii wymagało kolejnego 1000 m poręczówek.

W dniu 7 stycznia Kiszka, Samolewicz i Stefko przenieśli obóz IV do szczeliny brzeżnej pod kopułą szczytową (7200 m). W dwa dni później, wspinając się mniej więcej w linii wariantu francuskiego, Kiszka i Samolewicz osiągnęli wysokość 7360 m, skąd zawrócił ich nowy atak mroźnej wichury. Ponieważ na poprawę pogody się nie zanosilo, a siły wyprawy były na wyczerpaniu, trzeba było podjąć decyzję o zaniechaniu dalszych prób. W dniu 14 stycznia zwiniliśmy bazę, starając się nie pozostawić po sobie śladów. W sumie rozpięliśmy ok. 3500 m lin poręczowych.

Jan Orłowski

Sezon wielkiego przełomu

Miniona wiosna himalajska przyniosła długi, bo przeszło trzytygodniowy okres dobrej pogody, który licznym wyprawom umożliwił osiągnięcie interesujących wyników. Meldunki spływają się dopiero, już jednak wiadomo, iż główna koncentracja sił odbyła się wokół Mount Everestu, na który weszło ponad 40 osób! Najgłośniejsze było o dużej, amerykańsko-chińsko-radzieckiej wyprawie, kierowanej przez Jima Whitta-

ker (61), nazwanej "Wyprawą Pokoju". Założyła ona 7 obozów i wprowadziła na szczyt w 3 grupach kilkanaście osób, wśród nich kolejną panią, Rosjanę Elwirę Iwanową. Kierowana przez Benoit Chamoux międzynarodowa wyprawa "L'Esprit d'Equipe" miała w programie Cho Oyu i Shisha Pangmę. W dniach 30 kwietnia i 13 maja oba szczyty zostały pokonane i to przez cały 7-osobowy zespół. "Nie sądziliśmy, że uda nam się to w ciągu 2 tygodni, ale pogoda była świetna, a my dobrze przygotowani" - powiedział Alan Hinkes. Jak wynika z nieoficjalnych doniesień, na Shisha Pangma nie osiągnięto głównego szczytu (8027 m), lecz jedynie wierzchołek centralny (8008 m). W dniu 17 maja na Shisha Pangmę weszła wyprawa japońska, a w jej składzie Chinaka Tong Lu (26). Wcześniej, bo 26 kwietnia, wierzchołek Manaslu zdobył samotnie Włoch Fausto de Stefani, zaliczając swój dziesiąty ośmiotysięcznik.

Znakomicie spisała się międzynarodowa wyprawa kierowana przez Krzysztofa Wielickiego. W dniu 24 kwietnia Wielicki wszedł samotnie drogą normalną na Dhaulagiri (8167 m), jako na swój siódmy ośmiotysięcznik. 10 maja, również w śmiałym solowym ataku, pokonał niełatwy i niebezpieczny środek wschodniej ściany tego szczytu (nowa droga), po 16 godzinach wspinaczki osiągając grań NE na wysokości 7700-7800 m.

W dzień później, w towarzystwie Niemca Ralfa Dumjovitsa, szczyt Dhaulagiri osiągnęła Belgijka, Ingrid Baeyens, mająca już za sobą Gasherbrum II. Nie powiodło się natomiast wyprawie Anny Czerwińskiej, która szturmowała Kan-



Tomo Česen

Fot. Józef Nyka



Dhaulagiri

Fot. K. Wielicki

gchendzongę od północy, jak również Wandzie Rutkiewicz, próbującej wraz z Ewą Pankiewicz wejść na Makalu.

Głównym wydarzeniem sezonu, podobnie jak wiosny 1989, był wyczyn Jugosłowianina Tomota Cesena, który w pięknym samotnym ataku rozprawił się z najgłośniejszym problemem himalajskim ostatniej dekady, południową ścianą Lhotse (8501 m). Wejście dokonał w linii próby jugosłowiańskiej z r. 1981 w dniach 22-24 kwietnia, bez uprzednich poręczowań czy nawet prób. Kluczowe trudności napotkał na skalnym filarze powyżej 8200 m (V- VI, A0). W wejściu biwakował dwa razy, trzeci biwak miał w zejściu, dokonywanym mniej więcej tą samą drogą. Wejście Toma stanowi ważny kamień milowy w historii himalaizmu, choć po prawdziwie przełomie nastąpił nie tu, lecz rok wcześniej na północnej ścianie Jannu, gdzie nie został jednak przez świat właściwie oceniony. Artur Hajzer na wiadomość o przejściu ściany powiedział: "A więc zaczął się wiek XXI".

Ale rok himalajski trwa. Przed nami sezon w Karakorum, dokąd na Turnię Trango wybiera się m.in. Catherine Destivelle. Tomo Cesen jesienią chce przejść samotnie zachodnią ścianę Annapurny. Pascal Hittinger planuje zjazd z tego szczytu na surfie.

Natomiast południowa ściana Lhotse w sezonie pomonsunowym będzie celem silnej wyprawy radzieckiej, zorganizowanej przez Związki Zawodowe, pod kierownictwem Aleksandra W. Szewczenki. W listopadzie 1989 r. przeprowadzono rekonesans i zdecydowano się na główny filar centralny, wybierając drogę "najtrudniejszą z możliwych". Po eliminacjach zimowych na Elbrusie trwa trening 12-osobowej ekipy, która lato spędzi w Pamirze. Biorąc pod uwagę techniczne trudności przedsięwzięcia, powołano specjalny zespół naukowy pod wodzą doc. Władymira Monogorowa, który opracuje plan całości operacji i jej logistycznego zabezpieczenia. Brany jest pod uwagę podwójny atak: najpierw z obozami i poręczówkami, a następnie - ew. inną drogą - stylem alpejskim.

Jeśli chodzi o ekstrawagancje alpinistyczne, kilka pomysłów przeszło na ten rok z minionej jesieni. I tak Chris Bonington podtrzymuje swój zamiar przelotu nad Everestem balonem ogrzewanym ciepłym powietrzem, natomiast Bruno Gouvy z Francji planuje skok z samolotu na spadochronie i lądowanie na czubku najwyższej góry świata. Wyczyn ten ma filmować inny champion spadochronowy, Patrick de Gayardon. Zeszłej jesieni Bruno zjechał na surfie z wysokości 8400 m - równoległe do polskiej drogi. (jn)

Hagshu 1989

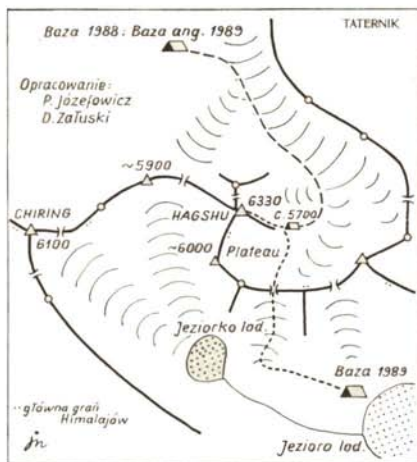
Od 18 sierpnia do 7 września działała pod dziewiczym Hagshu (6330 m) w Himalajach Indyjskich (w Zanskarze) wyprawa, w której skład weszli: Marek Głogoczowski (kierownik), Paweł Józefowicz, Radosław i Marta Motrenko, Paweł Szczepkowski, Dariusz Załuski oraz - jako osoba towarzysząca - Maria Piątkowska. Większość uczestników brała udział w wyprawie na Hagshu w 1988 roku, kiedy 2-metrowy opad śniegu uniemożliwił prowadzenie akcji górskiej. Tym razem postanowiliśmy zaatakować szczyt nie od strony północnej, jak poprzednio, ale od południa, od Kishtarwu. Bazę (4000 m) założyliśmy w

dolinie Hagshu, nad dużym jeziorem lodowcowym. Pierwszym celem było osiągnięcie plateau pod południową ścianą (ok. 5500 m). Po kilku rekonesansach wybraliśmy drogę zaleconą przez Marka Głogoczowskiego i Pawła Szczepkowskiego, wyprowadzającą stromym kuluarem na plateau. 25 sierpnia Marek, obaj Pawłowie i Darek pokonali kuluar (50-60 stopni) i po biwaku na plateau założyli obóz (5700 m) u stóp grani południowo-wschodniej. W nocy pogoda gwałtownie się pogorszyła i kilka dni musieliśmy spędzić w bazie. Niestety, pogoda nie poprawiała się i część z

nas (Marta, Marysia, Paweł Szczepkowski i Radek) postanowili dotrzeć do miejscowości Padum w Zanskarze, rezygnując z dalszej działalności.

Po kolejnych 2 dniach niepogody Darek, Marek i Paweł Józefowicz zdecydowali się również na przejście do Padum, planując powrót do bazy za kilka dni. W tym czasie nastąpiła zdecydowana poprawa pogody. W tej sytuacji niżej podpisani postanowili spróbować zdobyć szczyt. W nocy z 31 sierpnia na 1 września pokonaliśmy większą część kuluaru (w dzień nie było to możliwe ze względu na lawiny) i około południa dotarliśmy do założonego wcześniej obozu. Następnego dnia, po przebyciu ok. 300 m pola lodowego (50 stopni) osiągnęliśmy właściwą grań, doprowadzającą pod dwa skalne uskoki. Pierwszy z nich obeszliśmy po stronie wschodniej stromym lodem (50 stopni), dochodząc do półki pod uskokiem, na której spędziliśmy noc. Nazajutrz (4 września) pokonaliśmy drugi uskok grani (4 wyciągi IV-V). Przejszcie nietrudnej już, ale długiej i niebezpiecznej grani szczytowej zajęło nam dużo czasu i na szczycie stanęliśmy dopiero o godz. 17. Do półki biwakowej dotarliśmy już w nocy, a w dwa dni później schodząc drogą znaną nam z poprzedniego roku, byliśmy już w bazie kolejnej wyprawy angielskiej, również atakującej Hagshu. Tu spotkaliśmy się z resztą naszej ekipy.

Paweł Józefowicz i Dariusz Zaluski



Wyprawa angielska, nie wiedząc o polskim wejściu, atakowała szczyt dwiema drogami. Robin Beadle i Tim Whitaker wspinali się północno-wschodnią granią i wschodnią ścianą, utknęli jednak na wysokości 6000 m, gdy drugi z nich zapadł na chorobę wysokościową. Phil Booth, Max Holiday i Ken Hopper pokonali ścianę wschodnią, nietrudną, lecz niebezpieczną i 16 września osiągnęli szczyt. (Red.)

Katowice po raz drugi

I tak Śląsk znowu przyprowadził nas o zawrót głowy. Drugi Międzynarodowy Festiwal Filmów Górskich (27 lutego - 4 marca 1990) objął około 100 filmów polskich i obcych, z czego 40 uczestniczyło w konkursie. Dedykowano go Jurkowi Kukuczce, a francusko-szwedzko-polskie jury tworzyli światowej klasy specjaliści: Yves Ballu, Pierre Ostian, Aleksander Kwiatkowski, Sergiusz Sprudin i Wacław Świeżyński (przewodniczący). Mimo drogiej karnetów (80 000 zł), ogromna sala była niemal bez przerwy wypełniona, a w foyer można było obejrzeć znakomite wystawy fotografii i karykatury, a także za-

opatrzyć się w sprzęt czy w poszukiwane książki górskie (m.in. "Podręcznik alpinizmu" Sonelskiego). Nie brakowało nawet ufundowanej przez firmę "Camp" ściany wspinaczkowej, na której stała autor książki i filmu o K2, Jim Curran.

Filmy oglądane były z przejęciem i przyjmowane z życzliwością, nawet te średniej klasy. Obejrzeliśmy kilka nowości, zwłaszcza z filmoteki francuskiej, a także wybór evergreenów z takimi bożyszczami, jak Patrick Edlinger, Kurt Albert czy Jean-Marc Boivin. Jeden z bloków tematycznych poświęcono w całości Jerzemu Kukuczce. Pośród filmów himalajskich do najciekawszych należało radzieckie "Trawersowanie Kangchendzongi", po raz pierwszy pokazujące bez ostonek kulisy wielkiej maszyny wyprawowej naszych sąsiadów - w warstwie konfliktu zespołu z kierownictwem o wymowie niemal metafizycznej. Aby nie stracić perspektywy historycznej sięgnięto wstecz do "Zdobywców Orlej Perci", echa czasów, gdy Katowice walczyły się Stalinogrodem, a także pionierskich "Gwiazd w południe" Marcela Ichaca oraz "Hindukuszu" Sprudina.

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMÓW
GÓRSKICH KATOWICE '90

**GAZETA
FESTIWALOWA**

Grand Prix zdobył "Mój mały Everest" Mirosława Dembińskiego, z niezrównanym Ludwikiem Wilezińskim w roli głównej, a słuszność werdyktu Jury potwierdził Laur Publiczności. Wyróżnienia honorowe otrzymali Lutz Maurer (TV Wiedeń) za "Miłość do gór, nałóg gór", Jean-Luc Brechat za "Czystą biel" oraz Krzysztof Wielicki za zdjęcia ścianowe do filmów Anny Pietraszkówny. Nagroda KW Katowice przypadła w udziale filmowi "Góry na szaleństwo" reżyserii Claude Andrieuxa.

Jak na prawdziwy festiwal przystało, nie zapomniano też o imprezach towarzyszących. W dniu 1 marca odbyła się konferencja pt. "Alpinizm a styl epoki" - z prelegentami w osobach prof. Jacka Kolbuszewskiego, Andrzeja Wilczkowskiego i Wacława Sonelskiego, zarazem organizatora całości. Prelekcje były fascynujące i dyskusja gorąca, szkoda, że prowadzona w skromnym gronie, bo przecież równolegle biegały atrakcyjne filmy. Duże wrażenie wywarł na gościach koncert w Planetarium w wykonaniu świetnych muzyków, Michała Banasika i Józefa Skrzeka - przetrzymujące requiem dedykowane tym, co na zawsze zostali w górach, rozbrzmiewające pod przesuwanym się gwiezdny firmament. Była też wycieczka do Pieskowej Skały i do

wsi Wielmoża, gdzie w gronie krakowskich chłopek i chłopów podejmowali gości Ryszard Worecki z Małżonką.

Novum w stosunku do "Katowic I" sprzed dwóch lat stanowiła "Gazeta Festiwalowa", z nierzadką redakcją przez zespół kierowany przez Janę Matuszyńską. Prowadzili Festiwal Artur Hajzer (dyrektor) i Janusz Majer - spontanicznie, od serca, bez cienia chłodnej rutyny Trento czy Diableretu, co nadawało całości imprezy swobodny, niemal familijny charakter. Kierownictwo artystyczne sprawowała red. Elżbieta Piętańska a nad skomplikowaną machiną zaplecza czuwała bezbłędnie Aniela Łukaszewska.

Kiedy żegnając gości na warszawskim Okęciu zapytaliśmy jednego z nich, co z katowickich dni zapamięta na całe życie, odpowiedział bez wahania: wszystko. Bo też impreza była znakomita, a najważniejsze, że w ogóle była. W okresie ogólnokrajowego opuszczenia rąk i popadania w apatię, koledzy klubów śląskich pokazali, że można zrobić coś, i to na taką skalę. Wydaje się, że dla wszystkich uczestników Festiwal był pobudzającym przeżyciem i mocnym tykiem optymizmu - na trudny rok 1990. Dziękujemy.

Józef Nyka

Rok 1989 w jaskiniach ZSRR

Największą sensację odnotowano tym razem nie w Kaukazie, lecz w górach Azji Środkowej. Uralsko-wołżańska wyprawa do jaskini Boj-Bułok (w r. 1988 deniwelacja 870 m) osiągnęła zawałisko na głębokości 1158 m, co - wliczając +152 m przewyższenia uzyskane ponad otworem - daje łączną deniwelację 1310 m!

W Kaukazie na czoło wysuwają się osiągnięcia z masywu Arabika (Pasma Gagrskiego). Głębokość jaskini Gienrichowa Biezdna przesunięto z -780 do -895 m, dołączając ją (grotolazi kijowscy) do Jaskini Kujbyszewskiej (-1110 m). Połączenie uzyskali oni przez niewielki ciąg wodny, dopływający do Kujbyszewskiej na głębokości 965 m. Potwierdzono w ten sposób, zakładane w rozważaniach teoretycznych, istnienie systemu, do którego ma szansę dołączyć jeszcze Jaskinia Krubiera (aktualnie -340 m, wejście 80 m powyżej Kujbyszewskiej), a być może także Bierczilskaja, pogłębiona minionego lata przez kijowian z -260 do -420 m, a położona 240 m wyżej (według niektórych danych nawet 270 m). W jaskini Gandi udało się zejść do -540 m zaś jaskinię KT 117 (Rusalkę) pogłębiono z -160 do -250 m.

W Pasmie Bzybiskim przeprowadzono barwne nide wody w Naprze (-970 m), udowadniając jej

związek z wywierzykiem Mcziszta. Uwzględniając głębokość poznanych syfonów wywierzyńska, daje to system przepływów krasowych o deniwelacji 2345 m (największej z udowodnionych na świecie!). Od strony wywierzyńska system ten atakowała zimą wyprawa radziecko-francuska. W odgałęzieniu syfonu wejściowego uzyskano głębokość 68 m (najgłębsze nurkowanie w jaskiniach ZSRR), a podwodna studnia ciągnie się dalej. W jednym z dalszych syfonów dotarto do przełamania na głębokości 55 m. W systemie Mcziszty skartowano ponad 3 km korytarzy. Podczas tej samej wyprawy nurkowano też w jeziorach Jaskini Nowoafonńskiej, gdzie jeden z Francuzów znalazł ich podwodne połączenie oraz odkrył na głębokości 15-20 m 90-metrowy tunel, wyprowadzający do zalanej wodą ogromnej sali, w której do -35 m nie udało się osiągnąć ani dna, ani ścian. Wyprawa z Tomka już po raz drugi podjęła próbę nurkowania w położonym na -550 m syfonie Jaskini Wiosennej (osiągając -20 m, syfon ciągnie się dalej). Odkryto też nowe jaskinie, wśród których warto wymienić Aligote (-282 m, centralna wyprawa KIJ PZA, kierowana przez Z. Rysieckiego), Wietierok (-220, grotolazi z Moskwy), oraz nowe ciągi w jaskiniach Kanion (-280 m, próba nurkowania, moskiewcza-



nie) i Chabju (przeszło 1 km nowych ciągów, nurkowie z Moskwy i Riazania).

W Północnym Kaukazie wyprawa z Rostowa pogłębiła Jaskinię Rostowską z -317 do -420 m i odkryła dwie nowe jaskinie o głębokości 180 i 130 m. Nowe ciągi odkryli grotolazi irkucki w Jaskini Botowskiej nad rzeką Botą (dopływem Leny), zwiększając jej długość z 1750 do 4500 m.

Z innych nowości warto zasygnalizować, że po kolejnych pomiarach i obliczeniach dla najgłębszej w ZSRR Jaskini Pantiuchina (Pasma Bzyb-

skie) podawana jest ostatnio głębokość -1570 m (uprzednio -1508 m!). W jaskiniach radzieckich gościły w ciągu roku 1989 liczne ekipy zagraniczne, m.in. z Anglii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, NRD, Polski, USA, Węgier, Włoch. W sumie wydarzyły się 3 wypadki śmiertelne: 2 osoby zginęły wskutek hipotermii, 1 osoba - w wyniku zerwania się liny podczas zjazdu.

Rafał M. Kardaś

(na podstawie radzieckiego komunikatu)

Nasz drugi minister

"Z podziemia na szczyty", zatytułował "Przekrój" z 18 lutego notatkę o karierze politycznej Janusza Onyszkiewicza. W początku kwietnia zaskoczyła nas nieoczekiwana wiadomość: Prezes Rady Ministrów powołał naszego kolegę na stanowisko wiceministra obrony narodowej. Prasa zamieściła rutynowy życiorys:

Janusz Onyszkiewicz urodził się w 1937 r. w Lwowie. Ukończył Uniwersytet Warszawski. Jest doktorem nauk matematycznych. Pracownik naukowy w macierzystej uczelni od 1959 r. W latach 1976-79 pracował jako wykładowca na Uniwersytecie w Leeds. Był zapraszany przez uczelnie zagraniczne jako wykładowca, m.in. do Francji, Kanady i Afganistanu. W latach 1980-81 był członkiem prezydium i rzecznikiem prasowym zarządu regionu Mazowsze NSZZ "Solidarność", a następnie krajowej komisji "Solidarności". Internowany od 13 grudnia 1981 r. do 23 grudnia 1982 r., aresztowany w kwietniu 1983 r. po manifestacji zorganizowanej w rocznicę powstania w Getcie Warszawskim. Był rzecznikiem prasowym tymczasowej komisji koordynacyjnej NSZZ "Solidarność". Uczestnik obrad "okrągłego stołu". Posel na Sejm IX kadencji. Grotolaz i alpinista. Żonaty, ojciec czworogdzianki.

Lakoniczne "grotolaz i alpinista" wymaga rozwinienia, kryje się bowiem za nim życiorys górski o międzynarodowym znaczeniu. Wspinaczki zaczął Janusz w połowie lat pięćdziesiątych, robiąc śmiało nowe drogi i przejścia zimowe w Tatrach i poza Tatrami, a także w jaskiniach, czego przykładem może być 22-metrowy Próg Męczenników w Miętusiej. Do historii eksploracji Tatr wszedł stając w r. 1961 jako pierwszy człowiek na "suchym" dnie Jaskini Śnieżnej (wówczas -640 m). Uczestniczył w wyprawach jaskiniowych, podczas jednej z nich - na Krymie -



stracił pierwszą żonę. Mawiał kiedyś, że "speleologia jest ciekawsza od taternictwa, ponieważ pozwala odkrywać rzeczy niezwykle". Nie przeszkodziło mu to w zwróceniu zainteresowań ku górom najwyższym. W r. 1974 w Pamirze wszedł na Pik Korżeniewskiej (7105 m, 31 lipca) i na Pik Kommunizma (7483 m, 17 sierpnia). 25 sierpnia 1972 r. stanął na najwyższym szczycie Afganistanu, Noszaku (7492 m). Ukoronowaniem jego górskiej kariery było w r. 1975 trzecie wejście, pierwsze ścianą północno-zachodnią, na Gasherbrum II (8035 m, 1 sierpnia) i pierwsze wejście w ogóle na wówczas najwyższy z dziewięciu szczytów świata, Gasherbrum III (7952 m, 11 sierpnia). Zdobyć w ciągu 10 dni dwóch szczytów klasy 8000 m było wydarzeniem niezwykłym, choć jakoś wtedy szerzej nie zauważonym. Uczestniczył też Janusz w innych wyprawach, w tym na K2 (8611 m). W r. 1978 z wyprawą angielską atakował wschodnią ścianę Himalchuli (7893 m). W tym samym czasie podczas próby II wejścia kobiecego na Annapurnę stracił

ła życie jego druga żona, Angielka, Alison Chadwick. Pisywał Janusz w książkach górskich oraz w czasopiśmie, w tym także "Taterniku". Do rzucić warto, iż zarówno na dnie Jaskini Snieżnej, jak i na szczytach Pamiru oraz na obu Gascherbrumach stałym jego partnerem był Krzysztof Zdzitowiecki.

Pierwszym wiceministrem z naszego klubu (nie poselskiego lecz wysokogórskiego) został w

jesieni ubiegłego roku Michał Jagiełło, powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury. Janusz Onyszkiewicz jest drugim. Obu Kolegom serdecznie gratulujemy, choć, prawdę mówiąc, nie zazdrościmy. Czymże jest ulotna godność polityczna wobec prawdziwie trwałych zasług w dziedzinie alpinizmu? Rządy przychodzą i odchodzą, a góry trwają niewzruszenie. (jn)

Wspinaczki skałkowe



tegoroczny sezon zimowy dzięki wspaniałej pogodzie obfitował w dni nadające się do trudnej wspinaczki skałkowej. Dzięki temu, o ile pogoda zechce utrzymać się dłużej, spodziewam się istotnego podwyższenia poziomu trudności pokonywanych przez czołówkę, a także wyrównania się różnicy między elitą a szarą gawiedzią.

Wspinano się nie tylko w skałkach. Sztuczne ściany, ścianki i tablice to już także polska codzienność. Ściana KWW cieszy się stałym i niesłabnącym powodzeniem, podobne głosy dochodzą ze Szczecina, Katowic, Gliwic i innych ośrodków. Krakowiacy jednak preferują Zakrówkę, i trudno im się dziwić. Do nich też należą najlepsze osiągnięcia tej zimy. Niestety, wykazu wejść nie będzie. Dlaczego? Nie od dziś wiadomo, że polski ruch skałkowy cechuje się wyjątkową niemocą organizacyjną. Przepływ informacji też dotknięty jest tą chorobą. Z braku konkretnych wiadomości mogę tylko cytować plot-

ki, choć i one są ciekawe. I tak kolega "Uśmiech" poprowadził drogę "Kaplica Przyjaciół" 8a RP. Wysoką formę prezentuje cała krakowska czołówka, ze szczególnym uwzględnieniem Renaty P. Wojtek Kurtyka oblegał Sokolicę, podobno bez finalizacji RP ciekawego projektu. Leszek Mileczarek (aktualnie w Szczecinie) wygląda na szykującego wysoką formę. "Szalony" i "Jaca" także nie próżnują. Nic nie wiadomo o mistrzach Polski, Iwonie i Andrzeju Marciszach, ale to chyba dobry znak.

Czołówka przygotowuje się do wyjazdu do Wiednia w dniach 26-29 kwietnia na pierwsze z tegorocznych spotkań Pucharu Świata. Reszta ma nadzieję, że zostaną zorganizowane przez "kogoś" zawody krajowe. No cóż, na szczęście coraz więcej jest takich "ktosiów". Gliwice organizują podobno zawody na Jastrzębniku. Ciekawe, co na to czynniki ochrony przyrody i właściciele terenu. Stanowisko Walnego Zjazdu PZA w sprawie ingerencji w rzeźbę skał i naturę skałek było chyba wystarczająco jasne.

Już minęła Wielkanoc, a nadal nie znamy konkretnych terminów zawodów. To trochę nie-poważne. Takie sprawy jak miejsce, data i inne konkrety powinny być ustalone i - uwaga! - podane do publicznej wiadomości na około pół roku wcześniej, aby każdy mógł się odpowiednio przygotować. Dochodzą słuchy, że PZA myśli o skonstruowaniu lekkiej, przenośnej ścianki do urządzania na niej zawodów. Może w końcu taka ściana pozwoliłaby na zrealizowanie cyklu polskiego Grand Prix z prawdziwego zdarzenia. Na razie mówi się o próbach organizowania zawodów w różnych mniejszych ośrodkach. Są to jednak zawody zamknięte, choćby tylko z tego powodu, że nikt o nich nie wie. Czyżbyście aż tak bardzo chcieli kiedyś wygrać, że nie zapraszacie konkurencji, drodzy Koledzy?

Łamny "Taternik - Biuletyn" chętnie służyć będą przekazywaniu informacji, a także opinii na temat sukcesów sportowych i problemów organizacyjnych. Po prostu napiszcie do nas: "Taternik - Biuletyn", PZA, ul. Sienkiewicza 12 p. 444; 00-010 Warszawa.

Marcin Kantecki

Co nowego w Tatrach?

Memoriał Jana Strzeleckiego

W sobotę 3 marca 1990 r. w Dolinie Tomanowej w Tatrach Zachodnich odbyły się II Polskie Zawody w Narciarstwie Wysokogórskim, zorganizowane wspólnymi siłami przez Kluby Wysokogórskie z Krakowa i Warszawy. Impreza została nazwana imieniem Jana Strzeleckiego dla uczczenia pamięci zmarłego tragicznie przed dwoma laty znanego taternika, narciarza, socjologa, publicysty oraz działacza "Solidarności". Zawody polegały na podbiegu na czas na nartach z fokami w zespołach 2-osobowych na 2-kilometrowym odcinku o deniwelacji ok. 400 m, wejściu alpinistycznym w mrozie i wicherze na Suchy Tomanowy oraz długim zjeździe terenowym na czas w zespołach związanych liną.

W tym roku po raz pierwszy w tych zawodach uczestniczyły ekipy z zagranicy: po 3 zespoły z Włoch i Czechosłowacji oraz po jednym z Austrii i Bułgarii. Łącznie na starcie zameldowało się aż 21 drużyn (w r. 1989 było ich tylko 13). Ku miłemu zaskoczeniu organizatorów pierwsze miejsce - dzięki doskonałemu wynikowi w zjeździe - zajęli Kazimierz Śmieszko z Jeleniej Góry i Jan Wolf z Warszawy, wyprzedzając o 5 punktów braci Rodrigari z Włoch oraz o 8,5 punkta zespół P. Schuler - H. Schöpf z Schönwies w austriackim Tyrolu. Na miejscu czwartym, z 11 punktami straty do zwycięzców, znaleźli się Marek Głogoczowski i Roman Gąsienica-Samek z KWW (którzy nb. zwyciężyli w tychże zawodach w roku ubiegłym). Dopiero na 5 miejscu ze stratą 13 punktów znaleźli się Czesi J. Utrata i S. Klepš ze Szpindlerowego Młyna. (W podobnych międzynarodowych zawodach, które są organizowane głównie we Włoszech i Czechosłowacji, pierwsze miejsca przypadają zazwyczaj zespołom z tych dwóch, specjalizujących się w narciarstwie wysokogórskim, krajów.)

Nasze zawody zabezpieczała ekipa tatrzańskiego GOPR, którego radiotelefony wyraźnie zawiodły, zmuszając sędziów do wypuszczenia zawodników na trasę zjazdu według zwykłego zegarka. Natomiast znakomicie spisały się kierownictwo i personel schroniska na Ornaku (zwłaszcza pan kucharz !), przygotowując na zakończe-

nie imprezy doskonały obiad dla uczestników, który to obiad - z bułgarskim winem, czeskim piwem, słowackimi i włoskimi piosenkami a nawet kosmopolitycznymi tańcami - zakończył się dopiero w późnych godzinach wieczornych.

Marek Głogoczowski

Łatwiej w Tatry Zachodnie

Nowy czyn cywilizacyjny - tym razem na zachodniej rubieży Tatr. Po 15 latach robót budowlanych, w których trakcie poczyniono niemałe zniszczenia w terenie, latem 1989 r. została otwar-



ta szosa łącząca Liptów z "tatrzańskim" cyplem Orawy. Prowadzi ona z Matiaszowiec Liptowskich przez Kwaczany do Hut (i dalej do Zuberca). Uruchomiono nią linię autobusową łączącą Liptowski Mikuláš przez Huty i Borowe z Zuberem. Szosa wpłynęła z pewnością na zwiększenie się ruchu w rejonie Holicy (1340 m), Ostrego Wierchu (1128 m) i Siwego Wierchu (1805 m), a także w Dolinie Zuberkiej. Szkoda, było tu w miarę spokojnie. Ale przecież straty mogły być znacznie większe - jak przypomniał niedawno "Turista" - poważnie rozważany był projekt drogi samochodowej przez przełęcz Palenicy (1574 m). (jn)

Nowe dane o budowie Tatr

Eksploracja jaskiń może dawać także "produkty uboczne", wartościowe dla nauki. Fakt, że większe jaskinie umożliwiają obserwowanie budowy geologicznej niejako "od środka" góry wykorzystali Jerzy Grodzicki i Rafał M. Kardaś - autorzy publikacji "Tektonika masywu Czerwonych Wierchów w świetle obserwacji z jaskiń" (Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego, t. 59, nr 1-2 z 1989 roku). Okazało się, że to, co ukazuje się pod ziemią, podważa niektóre interpretacje oparte na danych zebranych na powierzchni terenu. Np. w jaskini Wielkiej Litworowej badać można nieznaną dotąd jednostkę tektoniczną, niedostępną nigdzie indziej oku geologa.

Powrót na zapomniane granie

W marcu 1990 r. przeszedłem wraz z żoną, Iwoną Mosiej-Składowską, grań polskich Tatr Wysokich - od Przełęczki pod Żabią Czubą do Krzyżnego. Zajęło nam to 5 dni. Rozpoczęliśmy wspinaczkę 13 marca - przy wspaniałej pogodzie i znakomitych warunkach śniegowych. I tak już było przez cały czas. Niestety, po drugim biwaku (na Przełęczy pod Chłopkiem) zepsuła nam się maszynka benzynowa, zesłaliśmy więc 15 marca w południe do schroniska przy Morskim Oku, pożycziliśmy palnik i 16 marca wieczorem powróciliśmy na grań. Dalej przejście odbywało się już bez zakłóceń i 19 marca około godz. 17 dotarliśmy do Krzyżnego.

Byliśmy na Żabim Mnichu, Żabim Koniu, Zadnim Mnichu, Orlej Baszcie, Buczynowych Turniach; opuściliśmy tylko Niebieską Turnię (trawersem po południowej stronie). Biwakowaliśmy na Niżnich Rysach, na Przełęczy pod Chłopkiem, Zadniej Galerii Cubryńskiej i na Walentkowej - oczywiście w namiocie. Przed wejściem na grań założyliśmy składzik z żywnością na dwa dni na Szpiglasowym Wierchu. Sprzęt: raki, czekany, jeden czekanomotek, 3 kostki, 3 haki, 8 pętli, 3 ekspresy.

Trudno mi powiedzieć, które to było z kolei przejście zimowe (czwarte - piąte?), ale wydaje mi się, że Iwona jest pierwszą panią na tym szlaku zimą. W każdym razie od 20 lat nie pamiętam zimowego przejścia tej tak logicznej i interesującej kombinacji grani. A było wspaniale.

Andrzej Skłodowski

"Trójmiasto" na Słowacji

W lutym 1990 r. odbył się w Dolinie Wielkiej obóz sportowo-szkoleniowy KW Trójmiasto. Piękna pogoda i doskonała atmosfera spowodowały dużą aktywność wspinaczkową uczestników (380 godzin na 19 osób). Na uwagę zasługują zwłaszcza dwa przejścia: drogi Belicy na Kaczym Mnichu (Komin 100, V A2, 15 godzin), przebytej przez Mirosława Szumiłę, Andrzeja Szewczyka i Cezarego Krzysztofika (prawdopodobnie pierwsze polskie powtórzenie) oraz drogi WHP 1389 na Rumanowym Szczycie, którą pokonali Andrzej Raczynski i Janusz Wilk (V, 7 godzin).

Anna Bruzdowicz - Dudek



Co z "Taternikiem"?

Wobec rozwiązania się RSW "Prasa-Książka-Ruch" wydawanie "Taternika", podobnie jak wielu niedochodowych czasopism, zostało wstrzymane, a jego redakcja w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej zlikwidowana. W tej sytuacji Polski Związek Alpinizmu zwrócił się do Komisji Likwidacyjnej z prośbą o przywrócenie mu praw wydawniczych do jego stałego organu, założonego przez naszą organizację w r. 1907 i do 1965 (w latach 1957-1965 za pośrednictwem Wydawnictwa "Sport i Turystyka") przez nią wydawanego. W r. 1966 nastąpiło przekazanie tytułu ówczesnej "Prasie Sportowej" RSW "Prasa", na podstawie umowy, w której zastrzeżone zostały dla Klubu Wysokogórskiego (późniejszego PZA) pewne względem pisma prawa, takie jak nadzór merytoryczny, wpływ na obsadę personalną, możliwość bezpłatnego ogłaszania tekstów, czy uwidacznianie w stopce, że "Taternik" jest organem KW (PZA).

Decyzje w sprawie losów pism pozostałych po RSW "Prasa" mają zapas z początkiem lata. Fakt, iż niektóre z nich nie mogą automatycznie wrócić do swych właścicieli, jest przeoczeniem w przepisach odpowiedniej ustawy. Liczymy jednak na przychylną Komisji Likwidacyjnej i umożliwienie nam kontynuacji wydawania naszego organu.

Wspinaczki skałkowe

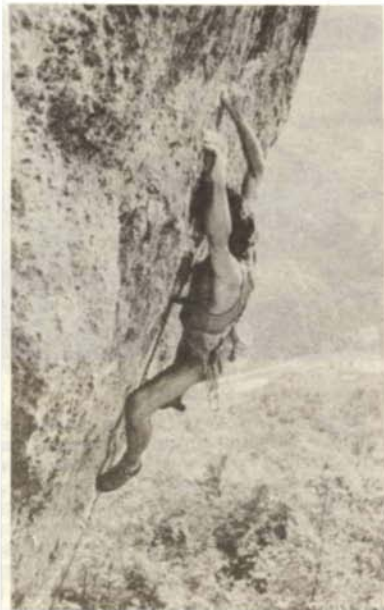
Panowie, nie dajmy się!

Pamiętamy sensację z początku roku 1988, kiedy Catherine Destivelle powtórzyła "Samizdat" (8a) w rejonie Cimai. Przejście to zainicjowało prawdziwy wyścig czołowych skałolazek świata. Catherine i Lynn Hill przeszły m.in. "Choucas" (8a+) w Buoux, Nanette Raybaud poradziła sobie z "Samizdatem", Corinne Labrune z "En Un Combat" (8a). W listopadzie 1989 nowy niezwykły sukces: Isabelle Patissier pokonała "Sortileges" w Cimai - pierwszą żeńską "vrai" 8b, czyli X w skali UIAA. Niebawem potwierdziła swój prymat, przechodząc 4 stycznia (prace w grudniu) drugą czystą "dziesiątkę" - "Les Succettes a l'anis" (8b), jako w ogóle czwarta osoba. Potem zjawiała się w Cimai słynna Lynn Hill, która postanowiła spróbować szczęścia na drodze Tributou "Masse Critique", mającej ocenę 8b+ (X+ UIAA). Przejście zajęło jej w sumie 9 dni, z których 6 poświęciła na studiowanie drogi. Komentarze we Francji były pełne entuzjazmu, niektórzy pytali, kiedy padnie żeńska 8c?

W zeszłorocznym Pucharze Świata Lynn Hill zajęła 5. miejsce, a to z powodu fatalnego wypadku w Buoux w maju 1989 roku. W końcowych spotkaniach wykazała, że nie ma praktycznie wśród pań konkurentki i że nawet najlepsi mężczyźni muszą się tego wysilić, by jej dorównać (por. TB 1/90 s.l.). Międzynarodowy Związek Wspinaczy Sportowych, który punktuje także spotkania nie objęte kalendarzem UIAA, ogłosił własną listę roku 1989, na której mała Lynn Hill jest pierwsza - przed Isabelle Patissier i Nanette Raybaud. Jej tegoroczna forma jasno pokazuje, w kim powinniśmy widzieć faworytkę Pucharu 1990.

Ściana w kawałkach

Yannicka Seigneura znamy przede wszystkim jako świetnego alpinistę i wspinacza, mało kto wie natomiast, że jest on również zdolnym inżynierem. Jak podają "News Montagne" z dnia 15 lutego, parę lat temu założył on fabryczkę produkującą serię sznurów sztucznych wspinaczkowe. Jego pomysł polega na wytwarzaniu drewnianych elementów formatu 230 x 150 x 8 cm, które można montować na murach lub konstrukcjach metalowych, tworząc dowolne płaszczyzny i układy. Płyty mają rzeźbę, są ponadto zaopatrzone w chwytły z tworzywa sztucznego oraz punkty asekuracyjne, które można z łatwością przemieszczać w zależności od pożądanej kompozycji drogi. Przenośne ściany Seigneura polecane są przede wszystkim organizatorom jednorazowych imprez, nie wymagających stałych obiektów. (jn)



Komisja Wspinaczki Zawodniczej UIAA

W dniach 5-7 lutego 1990 obradowała w Paryżu Commission Escalade de Competition (CEC) UIAA. W zebraniu uczestniczyli delegaci z 16 krajów. Omówiono szczegóły realizacji Pucharu Świata 1990, ustalając m.in., iż do półfinału wejdzie 26 zawodników i 16 zawodniczek, zaś do finału - 8 panów i 6 pań. Nie przeoczono też innej ważnej imprezy, jaką będą zaplanowane na 12-15 sierpnia zawody dzieci i młodzieży w Chamonix (12-18 lat). Zebrani zgodzili się, że zawody należy objąć kontrolą antydotyngową, na zasadach przyjętych w sportach olimpijskich. Wybierając w przód, wstępnie omówiono Puchar 1991, przyjmując założenie, że w oparciu o tegoroczne wyniki 10 najlepszych zawodników i 6 zawodniczek wejdzie do rozgrywek jako "pierwsza kadra międzynarodowa". Poszczególne kraje wystawią ponadto drużyny wielkości 4+2. Rok bieżący uzyska efektowne zakończenie w postaci Mistrzostw Świata, które odbędą się mają w Turynie w dniach 6-9 grudnia (maksimum 100 zawodników, półfinał 30+25, finał 8+6). Następne zebranie CEC odbędzie się pod koniec października w Brukseli.



Fot. Vertical

Od lewej:
Patissier
Hill
Raybaud

Nanette

Wielką pamiętamy, zwyciężczynią Pucharu Świata 1989 w kategorii pań została Francuzka Nanette Raybaud, co było niemałym zaskoczeniem nawet dla Francuzów. Nanette (zdrobnienie od Anne-Françoise) pochodzi z Marsylii, skończyła 28 lat (choć wygląda na mniej), ma 161 cm wzrostu i waży 41 kg. Wywodzi się z rodziny rozkochanej w sportach górskich i jest absolwentką Wydziału Architektury. W tym też kierunku podjęła pracę, na krótko jednak. Trzy lata temu zakosztowała wspinaczki skalnej i już w marcu 1988 r. postanowiła to hobby potraktować serio. Znalazła zajęcie w UCPA jako instruktorka wspinania, zdała trudne egzaminy specjalizacyjne w ENSA. Szybki awans w mistrzostwach zaowocował inatratnymi kontraktami, co ją ostatecznie usamozielniało finansowo.

Systematycznie chodzi w Calanques, gdzie jako jedna z nielicznych pań otwiera nowe drogi (Barbidule 7b, Reves truques 7c i inne). W Cimai powtórzyła słynną Samizdat (8a). Obserwatorzy twierdzą, iż na zajęcie pierwszego miejsca w Pucharze, przy jej niezaprzeczalnych talentach, złożyło się kilka szczęśliwych okoliczności: wycofanie się z zawodów Catherine Destivelle, wypadek Lynn Hill (TB 1/90 s.1), a także parę przypadków, które pozwoliły Marsyliance zdystansować Isabelle Patissier. O ile we Francji można mówić o ok. 10 skałolazach uprawiających wspinaczkę w pełni zawodowo, o tyle z pań profesjonalistkami były tylko Destivelle i Patissier. Teraz dołącza do nich Nanette, też już co prawda nie nastolatka, ale pełna entuzjazmu i woli zwyciężania. Zapewne często będziemy o niej słyszeli. (jn)

ciężyli bezapelacyjnie Jerry Moffat (GB) i Lynn Hill (USA). Wobec nieobecności Patissier i Raybaud, wśród pań dalsze miejsca zajęły: Corinne Labrune (F) i Luisa Iovane (I). Wśród panów następnymi byli: systematycznie awansujący Yuchi Hirayama (J) i Didier Raboutou (F). Salawat Rachmetow ze Związku Radzieckiego był siódmy, Czesi Jindrich Hudeček i Tomáš Čada zajęli miejsca 10/11 i 18. (jn)

Frankenjura-Cup w Norymberdze

Niemcy długo bronili się przed wspinaniem zawodniczym, ale oto mają już za sobą drugie wielkie zawody międzynarodowe, tym razem na sztucznej ścianie w Frankenhalle w Norymberdze. Mając do zdobycia dwa samochody "Opel-Corsa" i 40 000 marek w gotówce, w dniach 30 października - 4 listopada na starcie stanęło około 100 kandydatów, w tym liczne światowe sławy. Walka była zacięta, a w ciągu eliminacji najbardziej podobali się Japonka Mie Oshima i Czech Jindrich Hudeček. Widowisko było znakomite, a losy zawodników zmienne, przy czym na czoło stopniowo wysuwały się starzy wyjadacze. Ostatecznie pierwsze trojki zwycięzców ukształtowały się następująco:

Yuji Yirayama (Japonia).....	11,57 m
Stefan Glowacz (RFN).....	11,47 m
Didier Raboutou (Francja).....	11,27 m
Lynn Hill (USA).....	14,72 m
Luisa Iovane (Włochy).....	12,48 m
Andrea Eisenhut (RFN).....	10,90 m

Organizatorzy postanowili jednak stopniować emocje i walkę o oba samochody wyodrębnił w osobny "Auto-Finale". Tu zawodnicy dali z siebie wszystko, chociaż wyniki nie zaskoczyły nikogo: Amerykanka Lynn Hill (drugi samochód wy-

"Master" w Hautes-Alpes

Przed rozpoczęciem Pucharu Świata 1990, w Briancon odbyły się zawody typu "Master". Zwy-

walczony w RFN) oraz Stefan Glowacz. Dodajmy, iż drogi w ścianie komponowali Wolfgang Guellich i Kurt Albert, co dopiero przybyli z Trango Tower w Karakorum. No i opowiadana w kuluarach typowo niemiecka anegdota. Kiedy podczas "Auto-Finale" Andrea Eisenhut znalazła się w przykrych sytuacji w okapie, jej koleżanka stojąca w zbitym tłumie publiczności tak się tym przejęła, że odruchowo zaczęła gmerać za sobą w poszukiwaniu woreczka z magnesją. Podobno wielce zakłopotana stojącego tuż za nią starszawego pana. (jn)

Puchar Świata 1990

Ogłoszony został ostatnio kalendarz spotkań wspinaczkowych zakwalifikowanych do cyklu zawodów o Puchar Świata 1990 roku. Miejscami imprez będą:

- 26-29 kwietnia Wiedeń w Austrii
- 26-29 lipca Madonna di Campiglio we Włoszech
- 16-19 sierpnia Berkeley w USA
- 12-14 października Glasgow w Wielkiej Brytanii
- 2-4 listopada Norymberga w RFN
- 16-18 listopada Lyon we Francji
- 30 listopada - 2 grudnia Barcelona w Hiszpanii

Zawody finałowe odbędą się w tym roku w dniach 12-16 grudnia w Turynie lub Sestre we Włoszech.

W tegorocznej edycji Pucharu Świata reprezentację PZA stanowić będą Piotr Korczak, Lech Milczarek, Andrzej Marcisz, Iwona Marcisz oraz Jacek Zaczkowski. Związek przeznaczył na sfinansowanie ich udziału w zawodach kwotę 60 milionów złotych. (wir)

Zawody wspinaczkowe w Krakowie

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom środowiska - szczególnie wspinaczy skałkowych - Zakład Alpinizmu AWF w Krakowie zamierza zorganizować we wrześniu 1990 r. zawody wspinaczkowe. Dzięki przychylności władz Uczelni, będą one rozgrywane w hali AWF - na specjalnie wzniesionym sztucznym obiekcie. Na ścianie o wysokości 8,5 m poprowadzone zostaną 3 drogi o długości ok. 10 m każda. Ściana skonstruowana będzie na bazie rusztowania rurowego, pozwalającego na swobodne komponowanie dróg. Całość pokryta sklejką o odpowiedniej fakturze (mieszanina żywicy, piachu i materiału) z umieszczonymi chwytami powinna stworzyć zadowalające warunki do wspinania.

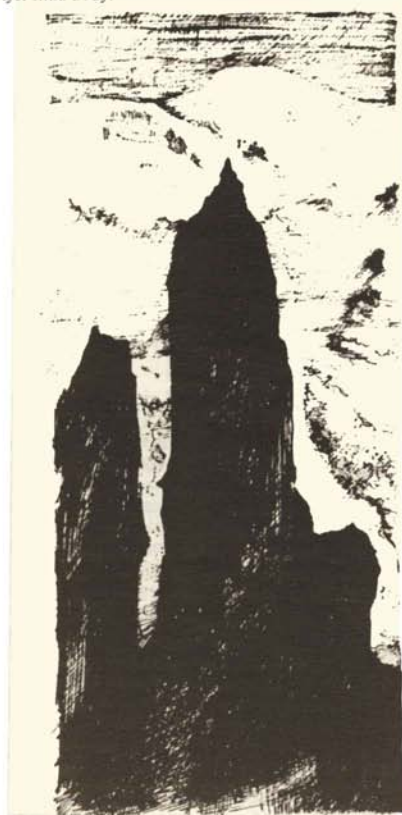
Mamy nadzieję, że oprócz wspinaczy polskich w zawodach wezmą udział goście z Czechosło-

wacji i NRD. Jesteśmy w okresie wstępnych prac organizacyjnych, w związku z czym bardziej szczegółowych informacji będziemy mogli udzielić w kolejnym numerze biuletynu.

Problemem, z jakim borykają się organizatorzy zawodów, jest zgromadzenie pieniędzy niezbędnych do sfinalizowania budowy ściany (rozumianej w obecnej sytuacji ekonomicznej). Korzystając z okazji zwracamy się do środowiska z gorącą prośbą o wsparcie finansowe naszej inicjatywy. Z naszej strony możemy zapewnić, że ewentualnych ofiarodawców będziemy reklamowali na wszelkie możliwe sposoby. Adres: Zakład Alpinizmu AWF Kraków; Al. Planu 6-letniego 62A; tel 48 52 22 wew. 1269. 31-571 Kraków.

Marek Niedźwiecki

Rys. Inka Bodyl



Grand Prix AKA Gliwice

W dniach 19 i 20 maja 1990 Akademicki Klub Alpinistyczny Gliwice i Klub Wysokogórski Gliwice zorganizowały IV zawody wspinaczkowe "Grand Prix AKA Gliwice". Przeprowadzono je w konkurencjach kobiet i mężczyzn - według regulaminu UIAA "na trudność". W sobotę rozegrano eliminacje mężczyzn na drodze nazwanej "Bambo 2" (VI 3+) w grupie skał Biblioteka koło Podlesic. Spośród 37 startujących wyłoniono 15 finalistów. Eliminacje kobiet nie zostały przeprowadzone, gdyż zgłosiły się 4 zawodniczki (w tym tylko 1 Polka!), które od razu dopuszczono do finału. W niedzielę 20 maja, przy pięknej pogodzie, na skale Okienik Wielki w rejonie Skarżyc odbyły się finały zawodów. Panie wspiły się na drodze "Młode Strzelby" (VI 3+/VI4), uzyskując następujące wyniki:

1. Iwona Gronkiewicz-Marciszowa (Kraków) 9,58 m
2. Martina Polačkova (Bratislava) 9,46 m
3. Ivana Čadova (Teplice nad Matuji) 6,53 m
4. Milka Rusewa (Sofia) 3,55 m

Panowie wspiłali się na drodze o trudności VI 4+, nazwanej przez Andrzeja Marcisza "Władca Pierścienia". Wyniki były następujące:

1. Andrzej Marcisz (Kraków) 10,97 m
2. Tomasz Pilka (Banik Ratiskovice) 9,87 m

3. Jan Novotný (Start Vamberk) 6,32 m
4. Jacek Zaczekowski (Gliwice) 6,28 m
5. Tomasz Ćada (Start Vamberk) 6,26 m
6. Michał Wayda (Kraków) 5,89 m
7. Włodzimierz Derda (Kraków) 5,86 m
8. Pavol Zauska (Banik Prievidza) 5,78 m
9. Tomasz Kamiński (Warszawa) 5,78 m
10. Krzysztof Kucharczyk (Gliwice) 5,44 m
11. Janusz Krajewski (Wrocław) 4,98 m
12. Tomasz Samitowski (Kraków) 4,84 m
13. Piotr Korczak (Kraków) 4,31 m
14. Tomasz Lewandowski (Kraków) 4,31 m
15. Miroslav Sanger (Hrnov) 2,47 m

Dzięki uprzejmości Zakładu Produkcji Sprzętu Sportowego "Filar" w Kielcach mogliśmy ubezpieczyć drogi dobrymi, lekkimi karabinkami. Nagrody dla najlepszych ufundowali: Olech International, Prezes AKA Gliwice, Zakład Konfekcji Turystycznej "Alpiniste Complet" z Gliwic, HaPro z Gliwic, Jerzy Hołdowicz i Przedsiębiorstwo Zagraniczne "Tramp" z Zabrze.

Sędzią głównym zawodów był Jan Fijałkowski, a jego zastępcą Krzysztof Pankiewicz. Drogi wybrali i przygotowali Waldemar Podhajny i Ładusz Ciszynski, nad stroną organizacyjną czuwał niżej podpisany wspomagany przez wielu innych kolegów.

Marek Zygmanski

Różne góry, różne lata

Kaukaz latem 1989

Centralny obóz PZA odbył się w dolinie Bakšanu w okresie od 3 lipca do 11 sierpnia 1989 r. Uczestnikami byli Miron Chlebosz i Bogdan Tercjak z KW Wrocław oraz Arkadiusz Gąsienica Józkowy z KW Zakopane. Kwaterę stanowił hotel "Itkoł". Pobyt w górach zaczął się dla polskiego zespołu od tragedii. W dniu 6 lipca na pierwszej, aklimatyzacyjnej wspinaczce lewym filarem Abałakowa na Nakra-Tau (4451 m), tuż pod szczytem wskutek porażenia piorunem śmierć poniosł Bogdan Tercjak.

Po kilku dniach Chlebosz i Gąsienica podjęli dalszą działalność. W dniach 16-17 lipca przeszli oni drogę Chergianiego (5B, trzecie przejście polskie) na Piku Szczurowskiego (4259 m), a 27 lipca kombinację dróg Malcewa i Abałakowa (5B) na północnej ścianie Ułtu-Tau (4207 m). Najlepszym dokonaniem, na które trzeba zwrócić uwagę, było samotne przejście (drugie solo w ogóle) drogi Chergianiego i Kachianiego (5B) na ścianie Donguzorun (4468 m), dokonane w dniu 20 lip-

ca przez Arka Gąsienię w czasie 7 godzin. W okresie pobytu polskiego zespołu w Kaukazie, żadna z grup zagranicznych nie mogła się poszczycić podobnej klasy sukcesem.

Władysław Janowski

Wracając do wypadku na Nakra Tau warto dorzucić informację, iż niemal w tych samych dniach podobne wydarzenie miało miejsce na Nanga Parbat (8125 m) w Himalajach. W dniu 14 lipca w rejonie południowej grani Rakhiot Peak na wysokości 5700-6200 m wspięło się paru alpinistów japońskich. Weszli oni w burzowe chmury i zaczęli silnie odczuwać objawy naładowania elektrycznością. Jeden z nich, T. Baba, doznał porażenia przez wyładowanie i w dwa dni później zmarł w bazie. O ile podobne wypadki w Kaukazie nie należą do rzadkości, w Himalajach zdarzają się sporadycznie. W długoletniej praktyce himalaizmu japońskiego Baba stał się podobno pierwszą ofiarą pioruna w górach. (Red.)

Inverno senza neve ?

W dniu 1 lutego 1990 wyjechali w Dolomity jako zespół PZA Władysław Kacorzyk i Janusz Skorek. Naszym celem było zimowe przejście północno-zachodniej ściany Civetty. Z uwagi na szczupłość zespołu zdecydowaliśmy się na drogę Solledera. Warunki w górach były na początku lutego zróznicowane. Do wysokości ok. 1200 m praktycznie brak było śniegu, powyżej tej granicy warunki zimowe panowały tylko w ścianach o wystawie północnej.

Po krótkim rekonesansie w grupie Tofana i Fanis, udaliśmy się w rejon Civetty. 6 lutego podaliśmy w głębokim śniegu do schroniska Col dai (2132 m) i zainstalowaliśmy się w małym pomieszczeniu zimowym. Następnego dnia zajął nam transport reszty sprzętu i żywności. 8 lutego dokonaliśmy rekonesansu pod ścianą Civetty, określając warunki wspinaczkowe jako średnie. Nazajutrz rozpętała się wichura, która trwała dwa dni i przyniosła załamanie pogody, połączone z ciągłym opadem śniegu. Taka sytuacja panowała przez szereg dni, a warunki wspinaczkowe uległy gwałtownemu pogorszeniu. Po bezskutecznym oczekiwaniu na poprawę, 15 lutego zdecydowaliśmy się przerwać działalność. W zmianie warunków nie było nadziei, a do kraju udaliśmy się wrócić do 25 lutego.

Północno-zachodnia ściana Civetty na pewno ciągle pozostaje w kręgu najpoważniejszych zimowych przedsięwzięć alpinistycznych. Aczkolwiek niemal wszystkie największe drogi (z wyjąt-

kiem uważanej za najtrudniejszą technicznie drogi środkiem ściany Cima Su Alto, VI+, A4) mają przejścia zimowe, każde ich powtórzenie w zimie uważane jest za duży sukces.

Janusz Skorek

Pik Pobiedy w zimie

W wywiadzie zamieszczonym w TB 1/90 Władimir Bałybierdin zapowiedział wyprawę na nie odwiedzany dotąd zimą Pik Pobiedy (7439 m) w Tien-szanie. Miło nam poinformować polskich Kolegów, iż wyprawa ta zakończyła się pełnym sukcesem, jakkolwiek kierowany przez Wołodę zespół leningradzki nie zdołał znaleźć się na szczycie. Szefem całej wyprawy był Waleri Chiszeziati. Walcząc z ciężkimi warunkami, mrozem do 40 stopni, wichurami i opadami śniegu, 30-osobowa ekipa rozpięła liny i zakładała obozy. Po przygotowaniu drogi dwie grupy ruszyły do ataku. Pierwsza z nich osiągnęła szczyt, na którym stanął Waleri Chiszeziati wraz z 4 kolegami z Kazachstanu. Druga grupa - leningradzka - spędziła kilka nocy w wysokich obozach, trafiła jednak na bardzo trudne warunki i musiała się wycofać.

W ten sposób najdalej na północ wysunięty siedmiotysięcznik świata pokonany został w zimie. Nie będzie chyba przesadą, jeśli powiem, że wejście to stanowi największy sukces sezonu zimowego 1989-90 w górach najwyższych, łącznie z Himalajami.

Juri N. Fiedotow

Jaskinie i speleologia

Miętusia przed dziesiątym kilometrem

Odkryta w r. 1936, jaskinia ta była od początku fascynującym obiektem do eksploracji i mimo braku w ostatnim czasie rewelacyjnych odkryć, nadal dostarcza wielu wrażeń i emocji. Od 1987 r. zaczęto zajmować się problemami, które roją wyniki liczone nie w dziesiątkach, lecz w setkach metrów. Praca w nich jest jednak uciążliwa i rozłożona w czasie. Tym bardziej radosne są chwile, gdy można doliczyć kolejne metry "nowego". Przebieg działalności odkrywczej w ostatnich 3 latach przedstawiam poniżej.

W r. 1987 eksplorację podejmowały kolejno ekipy: SG AKA Poznań (kierownik Piotr Wolniak), SW - pod kierownictwem Tomasza K. Pryjmy, AKG AGH (kierownik Piotr Heimroth) i ponownie SW (zespół Rafała M. Kardasia). W wyniku odkryć i korekt pomiarów, jaskinia wydłużyła

się o 162 m, a ostatni z zespołów uzyskał przewyższenie +22 m, ustalając nową deniwelację.

W r. 1989 uczestnicy biwaku zorganizowanego przez SW w wyniku analogicznych zabiegów (głównie odkryć) przysporzyli kolejnych 113 m (kierował T.K. Pryjma). Z planowanych na sezon 1989-90 sześciu biwaków odbyło się pięć. Działyły trzy ekipy mieszane (kierowane przez T.K. Pryjmę), zespół AKG AGH (kierownik Leszek Dziubiński) oraz grupa kielecka pod wodzą J. Rogalskiego. Wyeksplorowano łącznie przeszło 200 m nowych korytarzy.

Obecnie najciekawszymi problemami do rozwiązania pozostają: koniec Wielkiego Korytarza, dający nadzieję na przedłużenie ciągu głównego w kierunku zachodnim oraz tzw. Korytarz Szturmogrupy, powiększony o nowe odgałęzienie kierujące się konsekwentnie na południe, w głąb masywu.

Aktualne wymiary jaskini przedstawiają się następująco: długość 9815 m, deniwelacja 263 m (-241, +22). Ciekawe, na jak długo?

Tomasz K. Pryjma

Jaskinia Ratuszowa

W końcu minionego roku odbyły się dwie akcje w jaskini Komin w Ratuszu. Położony w środku zachodniej ściany Ratusza Litworowego, otwór znany był już dawniej, a odkryte do 1978 r. partie obejmowały poziomy korytarzyk oraz wyłot niezdołanego komina ("Wiercica" 52, 1985 s.45). W dniu 26 grudnia 1989 r., po ok. 120 m wspinaczki o trudnościach V+ A1 osiągnęliśmy otwór jaskini oraz partie już znane. Po pokonaniu dwóch kolejnych progów (IV+ A1) dotarliśmy do sporego meandru. Zamyka go ściana scementowanego piasku z okrzuchami skał krystalicznych.

Aktualne wymiary jaskini, to 54 m długości oraz 44 m wysokości. Ponieważ ma ona charakter meandru a nie komina narzucałaby się zmiana nazwy. Proponuję "Jaskinię Ratuszową". W eksploracji brali udział: Leszek Dziubiński (AKG AGH), Krzysztof Guzek (SW) i Tomasz K. Pryjma (Speleoklub Akademicki Poznań).

Tomasz K. Pryjma

Marmurowa wyższa

W latach 1986-87 Tomasz K. Pryjma przy współpracy Macieja Adamskiego i Krzysztofa Wardakowskiego wykonał pomiary w Jaskini Marmurowej. Objęto nimi ciąg od nowego dna oraz wszystkie odgałęzienia powyżej - w tym

również znany komin, wznoszący się w lewo od zjazdu do II Studni. Jak poinformował Tomek, dokonane ostatnio obliczenia zmieniają deniwelację jaskini, gdyż komin ten wychodzi powyżej otworu, co daje łącznie 150,5 m (-126 m, +25,5 m). (rk)

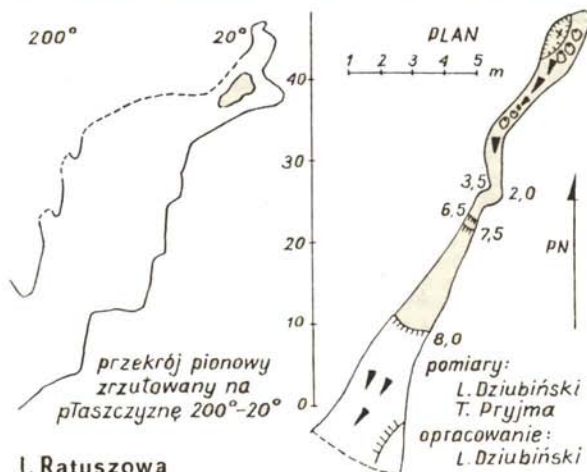
Speleokonfrontacje 1990

Łęgococzne Speleokonfrontacje odbyły się w dniach 16-18 marca w Gliwicach. Zorganizował je Speleoklub Gliwice, a rolę gospodarza pełnił Ryszard Widuch. W tradycyjnie swobodnej atmosferze przybyli wystuchać mogli ilustrowanych slajdami relacji z wypraw jaskiniowych, zorganizowanych w okresie od kwietnia 1989 do marca 1990 roku. Zawiedli, niestety, organizatorzy co najmniej kilku wyjazdów, częściowo i tych, które uzyskały istotne rezultaty, "konfrontacji" gliwickiej unikając. Zaprezentowano więc przebieg i wyniki zaledwie 8 wypraw, a sytuację uratowało nieco video (filmy górskie) oraz... telewizja, która w programie lokalnym pokazała zrealizowaną techniką video relację J. Zygmunta z wyprawą KKS do Jaskini Kijowskiej.

O ile strona programowa pozostawiła pewien niedosyt, o tyle część towarzyska imprezy usatysfakcjonowała zapewne większość wytrwałych uczestników. Pozostaje mieć nadzieję, że w przyszłym roku frekwencja dopisze lepiej i... że będzie o czym opowiadać (na co w obecnej kryzysowej sytuacji zanoszą się raczej umiarkowanie). (rk)

Akcja w Jaskini nad Źródłem

19 lutego 1990 r. do Jaskini nad Źródłem w Dolinie Będkowskiej wybrała się dwójka mło-



dych grotołazów z Zawiercia. 19-letni Wiesław W. próbował przebyć 8-metrowej długości pionową szczelinę końcową - b. wąską (od kilkunastu do dwudziestu kilku centymetrów szerokości) i tworzącą nadzwyczaj trudny zacisk (Z III), najtrudniejszy z dotychczas pokonanych w jaskiniach jurajskich. W połowie jego długości utknął i mimo wielogodzinnych prób nie zdołał z powrotem przebyć pokonanego wcześniej odcinka. Nad ranem 20 lutego jego towarzysz zawiadomił Grupę Tatrzańską GPR, która o zorganizowanie akcji ratunkowej poprosiła krakowskich grotołazów. Z pomocą wiertarki oraz młotka i przecinaków wstępno przeczyszczono część wężenia, co

umożliwiło udzielenie uwięzionemu grotołazowi bezpośredniej pomocy. Ze szczeliny został wydobyty po prawie 24 godzinach. Mimo przemocznego ubrania i silnego przewiewu zniósł przymusowe unieruchomienie zupełnie dobrze.

Nad jego uwolnieniem ze skalnej pułapki pracowali Andrzej Ciszewski, Stanisław Kotarba, Wojciech Wiśniewski, Andrzej Górny, Michał Gradziński, Wojciech Ptaszyński i Mariusz Szelewicz. Akcję z ramienia GPR koordynował Janusz Śmiałek, wspierany przez Władysława Wisza i Władysława Borowca.

Wojciech W. Wiśniewski



Do prezesa PZA

Szanowny Panie Prezesie! Z okazji X rocznicy pierwszego zimowego wejścia na Mount Everest, dokonanego przez Polaków w dniu 17 lutego 1980 roku, proszę przyjąć gratulacje oraz serdeczne życzenia dalszych wspaniałych sukcesów naszych alpinistów w Górach (nie tylko tych najwyższych). Skła - dam na Pańskie ręce wyrazy uznania dla członków tej zwycięskiej ekspedycji, a w szczególności dla Panów Andrzeja Zawady, Krzysztofa Wielickiego i Leszka Cichego.

Życzę, aby ludziom ze Związku, którym Pan kieruje, wyruszającym na kolejne wyprawy, nigdy nie zabrakło wiary w sukces, aby swoją ciężką pracą i uporem w dążeniu do celu jeszcze niejednokrotnie pokazał światu swoją wielką klasę, której symbolem zawsze było dla mnie (i jest) zimowe wejście na Mount Everest.

Życę wszystkim polskim alpinistom, aby zrealizowali swoje mniejsze i większe cele w działalności wysokogórskiej. Natomiast moim cichym marzeniem jest to, aby - jakże tragiczna dla nas ostatnio - południowa ściana Lhotse była nie francuska, nie radziecka, nie amerykańska, tylko polska. Kiedyś, przed laty, pan Andrzej Zawada wyraził zdanie, że Polacy mają największe szanse i największe prawo, aby skutecznie zaatakować Everest zimą. Pan Ryszard Pawłowski natomiast, po powrocie jesienią ubiegłego roku spod południowej ściany Lhotse, powiedział słowa bardzo podobne - że Polacy mają największe prawo do przejścia tej ściany. Słowa Pana Zawady

Więści organizacyjne

spełniły się. Głęboko wierzę w to, że słowa Pana Pawłowskiego również się spełnią. Z całego serca życzę tego polskim himalaistom, którzy z pewnością jeszcze nie raz dostarczą nam - kibicom - niezapomnianych przeżyć.

Teresa Anna Paduch

Warszawa, 14 lutego 1990

Stosunki z Tatrzańskim Parkiem Narodowym

Przedstawiciele Zarządu PZA - Andrzej Paczkowski, Zbigniew Skoczylas, Andrzej Sobolewski, Hanna Wiktorowska oraz reprezentujący KTJ Ireneusz Szezygł w dniu 15 marca 1990 wzięli udział w dorocznym spotkaniu roboczym z przedstawicielami Dyrekcji TPN (m.in. nowym dyrektorem, drem Wojciechem Gąsienicą Byrcynem). W trakcie spotkania uzgodniono orientacyjną kwotę czynszów dzierżawnych za obiekty taternickiej bazy pobytowej - "Betlejemkę" oraz obozowiska na Szałasiskach, Rąbanisku i na Polanie Rogoźniczańskiej. Kwota ta winna się zamknąć w granicach 10-11 milionów zł.

Uznano za niedopuszczalne wyłączanie w trakcie sezonu z letniego lub zimowego użytkowania obiektów pobytowych dla taterników, jak to miało miejsce w odniesieniu do obozowiska na Szałasiskach w sezonach letnich 1988 i 1989. Zarząd PZA zobowiązał się do systematycznego sporządzania sprawozdań z działalności taternickiej, prowadzonej na obszarze TPN. Uzgodniono, iż obowiązek wykładania taternickich "książek wyjść" będzie spoczywał, podobnie jak to było do połowy lat osiemdziesiątych, na Dyrekcji TPN. Wszystkich zainteresowanych informujemy przy okazji, że komplet tych książek do r. 1985 włącznie znajduje się w archiwum TPN, natomiast nie udało się dotychczas ustalić, jaki los

spotkał nasze kroniki z lat 1986-89. Teoretycznie pieczę nad nimi miał sprawować Ośrodek Tatrzański PZA, w praktyce jednak nie wiadomo na razie, co się z nimi stało. Po szczęśliwym odnalezieniu mają zostać przekazane do Dyrekcji Parku.

W trakcie spotkania obie strony zadeklarowały gotowość zacieśnienia współpracy oraz dały wyraz pełnemu zrozumieniu dla zajmowanych stanowisk w sprawie ochrony środowiska naturalnego Tatr oraz działalności na tym obszarze. Bezpośrednie kontakty z Dyrekcją TPN będzie utrzymywał wiceprezes do spraw tatrzańskich, Zbigniew Skoczylas. Ustalono, że sprawy dotyczące działalności jaskiniowej będą tematem osobnego spotkania przedstawicieli KTJ i Dyrekcji TPN.

Ziemowit J. Wirski

Kosztowne usprawnienie

Z dniem 1 lipca 1990 ulega likwidacji Ośrodek Tatrzański PZA w Zakopanem. Został on powołany do życia w r. 1983, by prowadzić bądź koordynować całość spraw Związku na terenie Zakopanego i Tatr Polskich. W założeniu chodziło głównie o usprawnienie administrowania bazą tatrzańską PZA. Praktyka wykazała, że korzyści płynące z tego rozwiązania są nieadekwatne do obciążeń finansowych, które PZA ponosi w związku z działaniem Ośrodka. Przypomnijmy nazwiska kolejnych kierowników OT: Sławomir Jankowski, Zdzisław Chmiel, Wojciech Denega i Andrzej Chołata. (wir)

Komisja Sportowa informuje

Minionej zimy odbyły się trzy obozy centralne: dwa zgrupowania w Alpach i jedno w Tatrach. Fatalna pogoda zarówno pod Civetta, jak i pod Matterhornem nie pozwoliła na osiągnięcie poważniejszego wyniku. W Tatrach było dużo lepiej, ale też waga problemów mniejsza. Szczegółowo w osobnych notatkach. Ponieważ do tej pory nie otrzymaliśmy sprawozdania od Krzysztofa Tretera, kierownika zespołu, który za cel obrał drogę Bonattiego na Matterhornie, możemy przekazać tylko tyle, ile dotarło do nas drogą nieoficjalną. Ryszard Pawłowski i Krzysztof Treter weszli na szczyt granią Hörnli, zaś z celu głównego wycofywali się dwa razy ze względu na złą pogodę. (wir)

Fundusz Berbeki

Według stanu na dzień 31 marca 1990 r., stałe zapomogi z Funduszu im. Krzysztofa Berbeki otrzymują 43 osoby, w tym 39 wdów posiadają-

cych łącznie 63 dzieci (24 000 zł na dziecko) oraz - ze względu na kalectwo lub podeszły wiek (emerytury z tzw. starego portfela) - 4 osoby samotne. Poza tym z zasobów Funduszu wpłacana jest roczna składka w wysokości 1 miliona zł na fundusz "Gloria Victis", w ramach którego otrzymuje wsparcie dwóch członków klubów zrzeszonych w PZA. Na koniec Funduszu Berbeki znajduje się aktualnie ok. 16 milionów zł, to znaczy tyle, ile potrzeba do końca r. 1990, przy założeniu, iż nie wzrośnie liczba osób kwalifikujących się do pobierania zasiłków.

Zbigniew Skoczylas

Posiedzenie Rady UIAA

W dniu 21 kwietnia 1990 r. odbyła się w Atenach wiosenna sesja Rady UIAA. Porządek dzienny obejmował głównie sprawy organizacyjne, związane z upływem (podwójnej) kadencji obecnego Prezesa i Komitetu. Przyjęto, iż winna nastąpić również zmiana składów Rady oraz wszystkich Komisji, których działa obecnie dziewięć. Decyzję tę ułatwił fakt, iż ustąpiło ze swych funkcji trzech dotychczasowych przewodniczących komisji (m.in. Jean Coudray z Komisji Wypraw). Obok spraw proceduralnych, jak zwykle pracochłonnych, dużo czasu zabrał problem ciągnącego się od lat konfliktu pomiędzy Alaskan Alpine Club a American Alpine Club, którego oczywicie UIAA nie jest w stanie rozstrzygnąć.

Wobec nieprzybycia do Aten przedstawiciela Federacji Alpinizmu ZSRR, zapowiadającego się ciekawie dyskusją w sprawie przyjęcia do Unii klubów z Łotwy i Estonii nie mogła się odbyć. Skorzystałem wszakże z okazji, by przedstawić zebranym istniejącą sytuację i możliwy bieg wydarzeń (na wszelki wypadek tylko w sprawach dotyczących organizacji alpinistycznych!). Zaakceptowano kandydaturę Jaromira Wolfa z Pragi na członka honorowego Unii, uzgodniono też kandydaturę Georgesa Moissidisa na stanowisko jednego z trzech wiceprezydentów. Elegancką w formie choć zdecydowaną w tonie polemikę w sprawie obozu UIAA, który odbył się w minionym roku w masywie Kuna, stoczyli H.C. Sarin (Indie) i Mike Tsoukias z Grecji, kierownik obozu. Finansy Unii - podobnie jak Szwajcarii, w której znajduje się jej siedziba - mają się dobrze.

Andrzej Paczkowski

Jak robią to inni ?

Podczas obchodów stulecia Deutscher Alpenverein (DAV) padła w r. 1969 propozycja powołania do życia Stowarzyszenia Przyjaciół i Mecenatów DAV, które też niebawem powstało i rozwinęło działalność. Jego zarząd tworzą ludzie cho-

dzący po górach, lecz nie związani bezpośrednio z DAV, natomiast w skład Kuratorium wchodziły osoby ze świata interesów i finansjery. Ogólny patronat sprawował przez lata nie kto inny, lecz Franz Josef Strauss, obecnie czyni to premier rządu Bawarii, Max Streibl. W ciągu 20 lat istnienia Stowarzyszenie "zorganizowało" na potrzeby DAV 1 130 000 marek, często dotując konkretne cele, takie jak budowa schronisk, szkolenie, inwestycje z zakresu ochrony gór. Sektor szczególnie uprzywilejowany stanowi działalność kulturalna DAV. Dzięki pomocy GFF dosz-

ły do skutku tak cenne inicjatywy, jak symposium "Góry i medycyna", wystawy "500 lat grafiki alpejskiej" (1982) i "Alpy w karykaturze" (1983) czy też wydanie monumentalnej serii klasyków alpinizmu. Stałą pieczęć ze strony Stowarzyszenia cieszy się biblioteka DAV, jedna z największych na świecie, otrzymująca środki na zakup książek czy konserwację białych kruców.

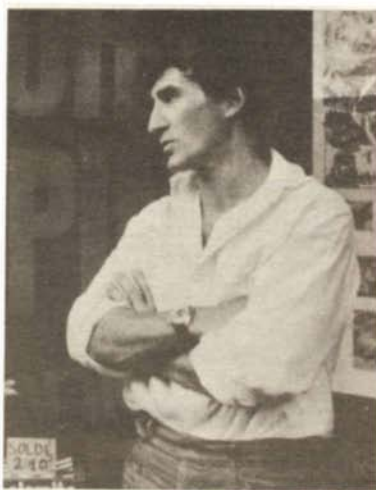
A gdyby o czymś takim pomyśleć u nas? Minister do roli patrona by się znalazł, gorzej byłoby z biznesem i finansjerką. (jn)

Pożegnania

Jean-Marc Boivin 1951-1990

Podziwialiśmy wyczyny tego sympatycznego sportowca w kilku filmach wyświetlanych w Katowicach, wiedząc już o jego śmierci w dniu 17 lutego podczas skoku spadołotowego znad Salto del Angel w Wenezueli. Jean-Marc Boivin, chłuba alpinizmu francuskiego, jeden z najbardziej wszechstronnych ludzi gór świata, nie żyje. W Alpach wytyczył szereg nowych trudnych dróg (Les Droites północną ścianą, super-couloir Mont Blanc du Tacul, 1975), dokonał też wielu pierwszych przejść samotnych (1978 Mont Blanc drogą Bonatti-Zapelli). Był protagonistą nowych technik w Alpach: wspinaczki frontalfnej w wielkich kuluarach, łańcuchówek, kombinacji wspinania z nartami, lotnią, spadołotem (Matterhorn 1980, Du Fou - Dru 1981), akrobatycznych skoków w linę. Próbował nawet sił w speleologii, penetrując lodowe jaskinie na Grenlandii. Szereg dróg pokonał w Alpach w budzącym niedowierzaniem czasie - np. latem 1983 północną ścianę Eigeru w 7 1/2 godziny, całość grani Peuterey w 10 1/2 godziny. Głośna była jego solowa łańcuchówka z 17 marca 1986 r., łącząca - z wpręgnięciem nart, lotni i spadołotu - północne ściany Aiguille Verte, Les Droites, Les Courtes i Grandes Jorasses.

Zamieszkały w Chamonix i zakochany w Alpach, nie stronił od wyczynów w innych górach świata. W r. 1978 zrealizował kilka trudnych zjazdów narciarskich w Andach, m.in. północną ścianą Quitaraju, 3 lutego 1981 zleciał na lotni-biplance ze szczytu Aconcagua (6960 m). W r. 1979 na stoku K2 wykonał lot na lotni z wysokością 7500 m. Światową sławę przyniosły mu dwa inne wysokościowe wyczyny. 15 lipca 1985 jako pierwszy człowiek zleciał na lotni z ośmiotysięcznika, Gasherbruma II (8035 m), zaś 26 września 1988 r. wykonał udany skok na spadołocie ze szczytu Everestu (8848 m), po 12 minu-



J.M. Boivin

Fot. M. Jurgiel

tach lądując w obozie II (6700 m).

Był autorem reportaży górskich, fotografem, uzdolnionym filmowcem. Alpinizm francuski ma wielu mistrzów ski-extremu, monoski, lotni, spadołotu, elastique. Ale dziś nie ma już człowieka, który byłby niedoścignionym mistrzem we wszystkich tych dyscyplinach. Był nim tylko Boivin!

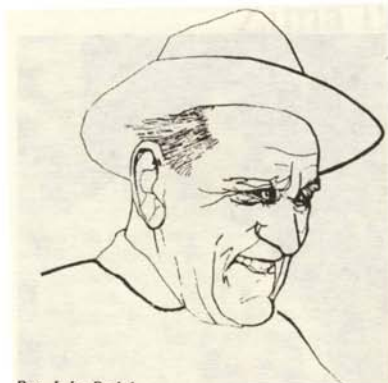
Józef Nyka

Wanda Łapińska

W poprzednim numerze TB zęgnaliśmy zmarłego latem Czesława Łapińskiego i oto już dziś przychodzi nam do wspomnienia o nim dołączyć także Dziunię, towarzyszkę życia przez cały 35-letni okres pracy nad Morskim Okiem (1945-1980). W nekrologu rodzinnym jakże

słusznie nazwano ją "kobietą wielkiego serca, uroku i charakteru". Była opiekunką szeregu generacji taterników, z wieloma z nich do końca życia utrzymując serdeczne więzi. Obdarzona dowcipem i bystrą, żywą wyobraźnią, lata całe wraz z Czesławem tworzyła ów niepowtarzalny klimat schroniska nad Morskim Okiem, do którego wchodziło się jak do rodzinnego domu. Zmarła 16 marca i spoczęła na cmentarzu Rakowickim, ma jednak również trwałe miejsce w historii ostatniego półwiecza Tatr, a przede wszystkim w naszej wdzięcznej pamięci.

Józef Nyka



Rys. Inka Bodyt

Luis Trenker 1892-1990

"Nie kłam i nie wywyższaj się. Nawet najtrudniejsza droga jest niczym, jeśli ją porównasz z wielkimi wyczynami ludzkimi. Nie podejmuj wspinaczki, której nie będziesz w stanie sprostać. Ty masz mieć przewagę nad górą, a nie ona nad tobą. Uważaj góry za raj, w którym Pan Bóg osadził ciebie - człowieka. Pomagaj uchwycić ich pierwotność i ich świętość. Nie bądź zarozumiały i pozwól innym cieszyć się na ich sposób. Nie profanuj gór, szukając w nich rekordu. Szukaj ich duszy."

Już te wyrwane fragmenty "10 przykazań alpinisty", opublikowanych w książce "Meine Berge" w r. 1931, są wymownym świadectwem tego, czym były dla Luisa Trenkera góry, którym poświęcił całe życie. Nie tyle nawet jako przewodnik, alpinista i narciarz, ile jako autor wielu powieści, tomów wspomnień i albumów górskich, także jako aktor czy reżyser 14 filmów górskich fabularnych i 30 dokumentalnych. W latach trzydziestych i później zrobił wiele dla popularzacji Alp, choć zdawał się ostatnio tego żałować, widząc postępy bezlitosnej cywilizacji na ich obsza-

rze. Duże sukcesy odnosił w kinie. Wywodząc się ze szkoły Arnoda Fancka, jak i on unikał atelier ale zerwał z charakterystyczną dla swego nauczyciela natrętną mitologizacją szczytów i przepaści. Bohaterami byli u niego nie ludzie znikąd czy alpinści z nizin, lecz górale. Starał się wpłatać ich losy i wyczyny w historię regionów alpejskich, przede wszystkim rodzinnego Tyrolu.

Jego najlepsze filmy: "Góry w płomieniach" (1931), "Buntownik" (1932), "Syn marnotrawny" (1934), "Zew gór" (1937), "Ognisty diabeł" (1940), w których grał główne role, cieszyły się dużym powodzeniem (także w Polsce) ale i budziły spory. Po II wojnie światowej zarzucano im nacjonalizm, podejrzany kult cnót żołnierskich, ukryte tendencje prohitlerowskie. Obronicy Trenkera wskazywali jednak, że jeśli był to nacjonalizm, to nie niemiecki lecz tyrolski, że jego filmy wystawiały wolność, i tak je odbierano za granicą, że po roku 1940 Goebels uniemożliwił mu pracę w Niemczech. Po wojnie jako filmowiec nie powtórzył już dawnych sukcesów, ale zachował wiernych czytelników, chłonących jego nowe i wznawiane książki, występował w telewizji, imponował wigorem, optymizmem, aktywnością. Mając 78 lat wszedł jeszcze na Matterhorn, brał udział w akcjach ekologów, usiłujących bronić Alpy przed zachłannością czcicieli pieniądza. W Niemczech był uważany za symbol pasji górskiej - prasa ochciła go przydomkiem "króla gór".

Zmarł w Wielki Piątek, 13 kwietnia, w klinice w Bolzano. Miał 97 lat.

Wacław Świeżyński

Wyroki na morderców Janka

W końcu czerwca 1988 r. całe środowisko górskie przeżyło wstrząs słysząc o tragedii na Trasie Nadwiślańskiej w Warszawie, gdzie zrazu nieznanymi sprawcy pobili bestialsko doc. dra Jana Strzeleckiego, socjologa, działacza społecznego i politycznego, a zarazem taternika, narciarza i wielkiego miłośnika Tatr. W wyniku odniesionych obrażeń Jankę zmarł po kilku dniach. Działających z pobudek rabunkowych napastników ujęto, przewód sądowy trwał jednak długo, a to z uwagi na brak materialnych dowodów winy. Dopiero 19 marca 1990 Sąd Wojewódzki w Warszawie wydał wyrok, skazując głównego sprawcę, 20-letniego Marka Tomasza Marca na karę 25 lat więzienia, 26-letniego Krzysztofa Chrobocińskiego na 14 lat, Grzegorza Jacka Rajkowskiego na 4 lata i Bogdana Chrobocińskiego na 3 1/2 roku.

W przygotowaniu jest książka stanowiąca zbiór pism górskich - niezbyt licznych - naszego tragicznie zmarłego Kolegi i Przyjaciela. (jn)

Sprzęt i ekwipunek

Uwaga. Prezentując nowe rodzaje wyposażenia górskiego mamy na uwadze li tylko zaznajomienie czytelników z ich cechami czy walorami. Redakcja nie ma kontaktu z producentami i nie czerpie z publikacji tekstów żadnych korzyści.

Dla wspinaczy, dla turystów

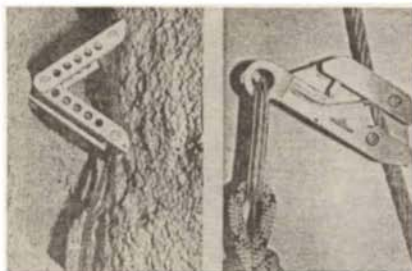
Włoska firma Cassin opatentowała ostatnio nowy model przyrządu samoklinującego się, sprzedawany pod nazwą "Błysk" (w RFN "Blitz"). Opiera on się na zasadzie rozwiercania pod wpływem obciążenia i produkowany jest w 3 wielkościach - do szczelin o szerokości od 65 do 150 mm. Nadaje się szczególnie do pęknięć równoległobocznych, zwłaszcza w granicie; do osadzenia wystarcza jedna ręka. Według informacji producenta, przyrząd wytrzymuje obciążenia rzędu 22 kN (ok. 2200 kg). Waży od 200 do 300 g, ceny wahają się w granicach 25 - 30 dolarów. W porównaniu z friendem jest on o wiele prostszy w konstrukcji, a przez to bardziej niezawodny.

W związku z rosnącą popularnością alpejskich "orlich perci" (vie ferrate) pomyślano też o bezpieczeństwie tysięcy ludzi chodzących po nich. Polecane dotąd do autoasekuracji karabinki powodowały, iż w razie obsunięcia się wspinacz spadał do najbliższego zamocowania linki stalowej lub łańcucha, przy czym dochodziło do obrażeń ciała a nawet wypadków śmiertelnych wskutek pęknięcia pętli, karabinka lub samego ubezpieczenia. Austriacki "Stubaier" wprowadził na rynek metalowy zacisk do lin stalowych o średnicy 8-14 mm, nazwany "Quick stop". Sunie on lekko po linie razem z idącym turystą, by w razie jego upadku natychmiast zablokować się. Do bezpiecznego poruszania się wystarczy mieć jeden przyrząd, przepinanie się następuje bowiem z użyciem tradycyjnego karabinka. Waga 230 g, cena w RFN 56 marek. "Quick stop" mocno różni się wyglądem od np. jumara i przy zakupach sprzętu nie powinno być pomyłek.

Pit Schubert

Karabinki

Polski Związek Alpinizmu przeprowadził badania nowych wzorów karabinków, dostarczonych przez firmę "Filar". Są to modele EX 22 kN, A 20 kN zakręcany i A 20 kN z automatyczną blokadą zamka. Przebadano również kilka egzemplarzy produkowanego dotychczas modelu 25 kN. Badania dotyczyły głównie wytrzymałości na rozciąganie wzdłuż osi głównej (podsta-



ROL. Główny rysunek 347

wowy test UIAA). Wszystkie egzemplarze miały wytrzymałość zgodną z gwarancjami producenta.

Zwracamy uwagę, że karabinki A 20 kN, mimo kształtu zbliżonego do karabinków HMS, nie nadają się do prowadzenia asekuracji dynamicznej z półwyblinki (możliwość zakleszczenia się liny). Są to modele przeznaczone do autoasekuracji na ubezpieczonych szlakach turystycznych typu alpejskiego lub podczas robót wysokościowych.

Producent umożliwił zapoznanie się z technologią produkcji. Oględziny oprzyrządowania technologicznego pozwalają stwierdzić, że proces technologiczny zapewnia powtarzalność własności wytrzymałościowych. Operacja kontroli technicznej przewiduje testowanie każdego karabinka połową gwarantowanej wytrzymałości.

Henryk Mierzejewski

Atestacja sprzętu w PZA

W związku z brakiem środków finansowych na badanie sprzętu, ograniczony zostaje asortyment sprzętu, jaki możemy atestować, do wyrobów o zasadniczym znaczeniu dla bezpieczeństwa wspinania: lin, karabinków, uprząży i kas-ków. Badania wykonuje Centralny Instytut Ochrony Pracy, Łódź, ul. Jaracza 45, tel. 31 90 65. Tam też powinni w pierwszej kolejności zgłaszać się producenci zainteresowani uzyskaniem atestu PZA. Wyniki badań są oceniane przez Komisję Sprzętową PZA, która wykonuje badania eksploatacyjne i na ich podstawie wydaje atest. Działalność ta jest odpłatna.

Henryk Mierzejewski

Rower i skała

Jak podała NZZ 38/90, Referat Bezpieczeństwa Deutscher Alpenverein uczynił interesujące spostrzeżenie: kaski kolarskie stanowią w skale lepszą osłonę głowy, aniżeli specjalne hełmy wspinaczkowe. Na zlecenie Bawarskiego Minis-



terstwa Pracy i Opieki Socjalnej komórka ta przeprowadzi szczegółowe badania i doświadczenia, z których wyniknąć mogą cenne sugestie dla producentów kasków przeznaczonych dla alpinistów, zwłaszcza jeśli chodzi o zastosowanie twardej wkładki piankowej. Nie czekając na wyniki ekspertyz, Pit Schubert ze swym zespołem zaleca wspinaczom skałkowym kaski kolarskie, nawiasem mówiąc, w RFN, Francji i Szwajcarii zastępczo często przez nich już dziś stosowane. (jn)

Informacje

W góry, w góry, miłe dziadki! Jak komunikuje Zbyszek Skoczylas, tegoroczne spotkanie oldboyów odbędzie się nie, jak oba poprzednie, w okresie jesiennym, lecz w drugiej połowie lata. 25 sierpnia nastąpi otwarcie spotkania, połączone z party barszczykowo-kiełbaskowym, na godziny wieczorne przewidziano spotkanie towarzyskie. W dniu następnym wycieczki a wieczorem wspominki. Uczestnicy mogą meldować się od 24 sierpnia i pozostać na Rąbanisku do 27. Noclegi, jak zwykle, w namiotach, wyżywienie we własnym zakresie. Kuchenki gazowe i herbata bezpłatnie.

Tre Cime di Lavaredo. Simon Calvin z Londynu nadesłał do redakcji "Taternika" list zawierający podziękowanie dla czwórki polskich wspinaczy, którzy udzieliли mu daleko idącej pomocy po wypadku na Spigolo Giallo. Jego sympatyczne pismo chcielibyśmy opublikować w całości, jednakże dodając do niego nazwiska naszych kolegów, które ani Simonowi, ani nam nie są znane. Zatem uprzejmia prosba do owej czwórki spod Tre Cime o ujawnienie się, zwłaszcza że autorowi listu zależałoby na nawiązaniu z Polakami bezpośredniego kontaktu.

Przysłuży się nauce. Francuscy uczeni z Instytutu im. Dornieru, którzy w ciągu 25 lat sporządzili mapę geologiczną ok. 200 km pasma Himalajów w rejonie Annapurny, Manaslu i Ganeshów, zwracają się do uczestników wypraw z prośbą o próbki skał z robionych w tej okolicy dróg, zwłaszcza z ich wyższych partii. Niestety, życzenia naukowców są trudne do spełnienia: chodzi o próbki ok. 1 kg wagi, wydobyte ex situ, z lokalizacją w granicach 50 m.

TATERNIK

Organ Polskiego Związku Alpinizmu. Redagują: Irena Dębowska (sprawy techniczne), Krystyna Palmowska, Władysław Janowski, Marcin Kantecki, Rafał Kardaś (jaskinie), Krzysztof Łoziński, Józef Nyka (redaktor odpowiedzialny), Ziemowit J. Wirski. Skład komputerowy: Michał i Wojciech Setlakowie. Adres redakcji: Polski Związek Alpinizmu, ul. Sienkiewicza 12 p. 444, 00-010 Warszawa, tel. 26-69-56

Zdjęcie tytułowe: Rysy (ok. 2500 m), Gierlach (2665 m), Wysoka (2560 m) i część masywu Kończystej (2535 m). Fot. Józef Nyka. Zdjęcie tytułowe zamieszczone w poprzednim numerze (Lhotse i Everest) wykonał Jerzy Kukuczka.